

Od 1920 roku

GŁOS UCZNIA

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI

Najciekawszy zakątek
Ziemi Łomżyńskiej

Czy zagrają w II lidze?



ŁKS

Olimpijczycy
rok szkolny 2004/2005

Savoir vivre

...zasady

Przykładowa analiza
dzieła plastycznego

► „Panny dworskie”

Słowo wstępne, słowo...

Drodzy Czytelnicy!

Trzeci numer Głosu Ucznia jest inny niż poprzednie. Różni go liczba stron. W związku ze zbliżającymi się wakacjami postanowiliśmy wydać pismo dwudziestostronicowe. Idea jaka nam przyswiecała to letnie wieczory z Głosem Ucznia ...

Zyczymy udanych wakacji!

Po powrocie do szkoły zachęcamy do brania aktywnego udziału w tworzeniu Głosu, poprzez publikację artykułów, wierszy, grafik lub innych materiałów, które można przekazać redakcji osobiście lub za pomocą Czarnej Skrzynki znajdującej się w bibliotece szkolnej.

Redakcja Głosu Ucznia

Kartka z kalendarza

- 6 czerwca 1944: Inwazja wojsk sprzymierzonych w Normandii (Overlord).
- 11 czerwca 1947: Pierwszy powojenny mecz piłkarski reprezentacji Polski
- 16.VI - Walentyna Tierszkowa - pierwsza kobieta w kosmosie (1963)
- 18 czerwca 1792: Bitwa pod Zieleńcami
- 25.VI - Początek wojny koreańskiej (1950)
- 26.VI - Podpisanie Karty Narodów Zjednoczonych (1945)
- 28 czerwca 1569: Unia lubelska

Akcja „Pomagamy Kubusiowi” zakończona

Pieniądze z poprzedniego nakładu Głosu Ucznia (numer 2) zostały przekazane.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom!

Redakcja

JAN PAWEŁ II NA ZAWSZE



Czas leczy rany?

Nasz rodak, ukochany papież Jan Paweł II zmienił miejsce swej posługi, odszedł do Nieba już dwa miesiące temu. Dwa miesiące, to mało czy dużo? Chyba wystarczająco, aby móc ochłonąć z nawału emocji, jakie towarzyszyły każdemu w tygodniu przed pogrzebem. Wystarczająco, aby móc zapamiętać...

Czy może jeszcze tak być?

Widzę ogłoszenie wyświetlające się na ekranie komunikatora, które ma na celu zawiadomić jak największą liczbę ludzi, jak największą liczbę młodzieży, o spotkaniu zorganizowanym na cześć Jana Pawła II. Właśnie dostałam jeszcze sms'a, potwierdzającego marsz, jutro na godzinę 17.

Idę... idę pośród tłumu, który płynie rwącym nurtem przed siebie. Spotkałam dotychczas już wielu znajomych. Doskonała okazja, żeby porozmawiać z koleżankami, których dawno nie widziałam. Jednak czy to jest mój główny cel? Czy przyszłam tu jak na jakiś festyn, dla zabawy? Każdego odpowiedź na to pytanie będzie brzmiała inaczej. Nie da się przecież nakazać niczego własnemu sercu i rozumowi. To wszystko zależy od poszczególnej jednostki. Jednak trapi mnie pytanie: Dokąd zmierzamy? Idziemy tam, gdzie wszyscy. Pcha nas jakaś moc z głębi serca, jakaś potrzeba. W zależności od człowieka ta potrzeba inaczej wygląda, inaczej jest ubrana, inne ma wymogi. Jednak zdając się na jakiś instykt, wewnętrzny głos, śmiem twierdzić, że to nie jest zwykły marsz, którego celem ma być pokonanie wyznaczonego dystansu. Coś wisi w powietrzu. Nie mam tu na myśli żadnych

spalin, które miałyby odurzyć człowiecze myśli. Czy wiesz, co to jest? Czy czujesz to? To Jan Paweł II był tak blisko, czułam jego oddech. To on był naszą siłą, mocą, która kierowała nami w tamtych dniach. Drugiego pogrzebu tego samego człowieka już nie będzie... Czy będzie zatem jeszcze okazja, aby odtworzyć film, w którym bohaterzy obserwowali świat przez okulary pożyczone od Jana Pawła II, których On nigdy nie potrzebował? Chociaż bardzo bym chciała nie potrafię sobie odpowiedzieć na to pytanie. Słyszę jedynie gdzieś w oddali Jego słowa, w których podkreślał, że to my, młodzież powinniśmy sami od siebie wymagać, ponieważ od nas zależy przyszłość tego świata. Możemy być różnego pochodzenia, koloru skóry, wyznania wiary, możemy mieć różne poglądy w różnych sprawach, jednak każdemu z nas powinno zależeć na przyszłości. Począwszy od jutra do pokolenia naszych dzieci i wnucząt.

Porażka czy jeszcze jest szansa?

Przed chwilą przemknęła mi przez głowę myśl, czy jestem godna, aby zapisywać tyle trudnych i ciężkich do przyjęcia prawd. Jakże łatwo człowiekowi się wymądrzać, gorzej jednak zamienić to wszystko w czyn. Jestem tego świadoma, lecz gdybym się poddała, jako że jestem słabym, grzesznym człowiekiem i nie podołam zadaniu, jakie powierzył nam Jan Paweł II, byłabym zwyczajnym tchórzem. Nic nie uchroni nas przed odpowiedzialnością za nasze życie. Pierwszym krokiem do sukcesu jest uświadomienie sobie tego, że nasz jeden dzień życia, taki z pozoru zwykły, nic nie znaczący, bo przecież nikt nas nie śledzi, nie obserwują nas media, jest częścią składanki. Składanki, złożonej z tylu elementów, ile jest dusz ludzkich na świecie, tworzącej jedną całość, obraz naszego wspólnego świata. Gdyby życie postrzegane było jako abstrakcyjne przemijanie, do którego nikt jako jednostka nic nie wnosi, tylko wnoszą do niego „inni”, a tak naprawdę nikt, nie byłoby ludzkości. Jan Paweł II zostawił dla nas wiele drogowskazów, nauk, które nie powinny nam się kojarzyć z przymusem, czymś co musimy podtrzymać, co musimy wdrażać w nasze życie. Człowiek od początku swego istnienia posiada wolną wolę. Niczego nie musi robić. Nie musi... ale czy nie powinien? Warto odebrać dorobek Jana Pawła II jako dar, który został zesłany przez samego Boga. Sadzę, iż wielu ludzi w dzisiejszych czasach miało w swoim życiu chwile zwątpienia, kiedy pytali samych siebie, czy to wszystko ma sens. Ja również nie będę się oszukiwać, że zdarzyło mi się zwątpić. Chciałabym zauważyć, że naturalną rzeczą jest błądzić, szukać swej drogi. Odpowiedź na pytania powinna przyjść sama. Nie jest określony czas ani godzina. Mnie pomógł ktoś, kto nie opowiadał jedynie pięknych słów, ale argumentował odpowiedzi na moje pytania życiem, swą postawą. Jednak nie przyszłoby to wszystko, gdybym nie szu-

kała, pytała. Czy wiesz o kim mowa? Większa część świata wie, kto to był Jan Paweł II, że był wielki, wspaniały. Dla wielu ludzi taki zakres informacji, jaki dostarczają nam media jest wystarczający, dla mnie jednak nie był... i może właśnie dlatego udało mi się znaleźć w Nim niewyczerpalne źródło, siłę i motywację, dzięki której przynajmniej staram się coś zmienić, ulepszyć w moim życiu. Jest autorytetem, z resztą nie tylko dla mnie. Jednak nie zamierzam pisać Jego życiorysu, zalet, co zrobił, ile mu świat zawdzięcza. Po pierwsze, wydaje mi się oczywiste, po drugie nie chciałam się na tym skupiać, gdyż formułki, które mogłabym napisać, byłyby zbyt banalne i „oklepane”. Media, gazety, internet – wszędzie tam można było i chyba dalej można usłyszeć, przeczytać o życiu Jana Pawła II. Ja nie podejmuję się nawet opisanie jego czynów, bo życia by mi nie starczyło, a po za tym me słowa brzmiałyby komicznie. Taki mały człowieczek o tak wielkim. Pozostawię więc tylko swe wymowne milczenie, które chciałabym, aby wyrażało to wszystko, co czuję i myślę, a czego nie da się wyrazić zwykłymi słowami. ■

Tak wiele chciałabym jeszcze napisać... Pozwolę sobie zamieścić zamiast moich słów pewien tekst, z którego można wyczytać... niech każdy się sam zastanowi co.

Spełnienie – Apocalypsis

Kres jest tak niewidzialny, jak początek.

Wszeczeńświat wyłonił się ze Słowa i do Słowa też powraca.

W samym centrum Sykstyńskiej artysta ten niewidzialny kres wyraził

W widzialnym dramacie Sądu –

I ten niewidzialny kres stał się widzialny jakby szczyt przejrzystości:

„Omnia nuda et aperta ante oculus Eius!”

Słowa zapisane u Mateusza, Tutaj zamienione w malarską wizję:

„Pójdźcie błogosławieni...idźcie przeklećci”...

I tak przechodzą pokolenia –

Nadzy przychodzą na świat i nadzy wracają do ziemi,

Z której zostali wzięci.

„ Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”

To co było kształtne w bezkształtne.

To co było żywe – oto teraz martwe.

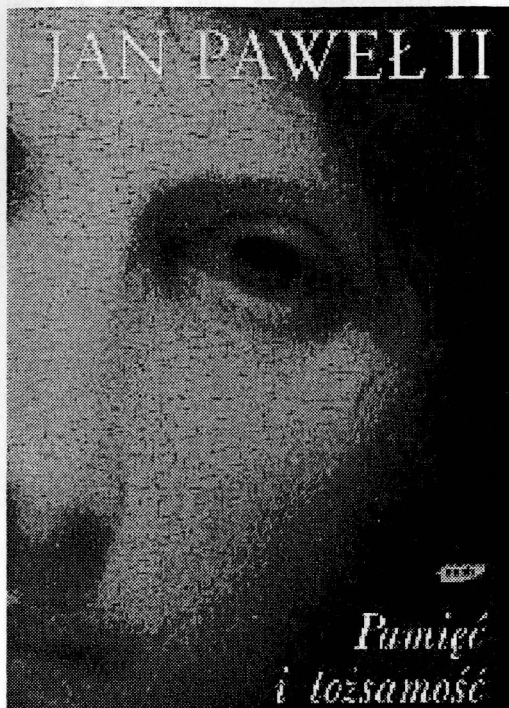
To co było piękne – oto teraz brzydota spustoszenia.

*A przecież nie cały umieram,
To co we mnie niezniszczalne trwa!*

Ojciec Św. Jan Paweł II

PAPAGirl

Wędrówka po zakamarkach filozofii i teologii- „Pamięć i tożsamość”



Dla osób znających pozostałe książki oraz encykliki Jana Pawła II treści zawarte w najnowszej książce „Pamięć i tożsamość” nie są niczym nowym. Książka ta nie zawiera żadnych rewelacji, co jednak nie neguje jej wartości. Jest ona wartym przeczytania dopełnieniem myśli zmarłego w kwietniu polskiego papieża.

Powstała na kanwie rozmów przeprowadzonych w watykańskich ogrodach przed 13 laty z ks. Józefem Tischnerem i prof. Krzysztofem Michalskim „Pamięć i tożsamość” ma charakter duchowej i intelektualnej wędrówki po zakamarkach filozofii i teologii. Podzielona na pięć rozdziałów książka jest przeglądem różnych aspektów naszej rzeczywistości. Jest także zadumą nad współczesnymi zjawiskami w świetle minionych dziejów.

To właśnie w przeszłości papież Jan Paweł II próbuje znaleźć korzenie tego, co dokonuje się w dzisiejszej rzeczywistości.

Czyni to, by pomóc współczesnym, poprzez powrót do pamięci, odzyskać tętniące poczucie własnej tożsamości.

W czasie lektury dowiadujemy się, jak wydarzenia XX wieku wpłynęły na Jego poglądy, zestaw wartości. Oddziaływały one na cały system poglądów, właściwie doktrynę tego wielkiego pontyfikatu. Wyrazić można ją słowami samego papieża, zawartymi w encyklice *Redemptor hominis*: „Człowiek jest drogą Kościoła”. I to właśnie człowiek jest tematem papieskiej książki.

W kolejnych rozdziałach niezapomniany Jan Paweł II porusza sprawy ważne dla jednostki ludzkiej. Dotyka tajemnicy współistnienia dobra i zła (*mysterium iniquitatis- łac. tajemnica nieprawości*) oraz miary wyznaczonej temu ostatniemu.

Dokończenie na stronie 11 ►



Szacowne ciało gogiczne z naszej szkoły podczas wycieczki do Budapesztu

Cudze chwalicie, swego nie znacie

Tegorocznemu Światowemu Dniu Ziemi (22 kwietnia) towarzyszyły liczne imprezy. W wielu miastach zorganizowano konferencje poświęcone zagadnieniom o czystości najbliższego regionu. Nasza szkoła także zainteresowała się tym tematem i przygotowała sesję, której celem było zapoznanie młodzieży z problemami związanymi z ochroną człowieka i środowiska naturalnego.

Spotkanie zainaugurował i zakończył występ wokalistek, absolwentek I LO, Justyny i Izy. Dziewczeta wprowadziły przybyłych w odpowiedni nastrój. Następnie na scenie pojawili się uczniowie klas pierwszych, przedstawiając inscenizację pt.: „Sąd nad metalami ciężkimi, pestycydami i związkami azotu”. Według uchwał „Wysokiego Sądu” oskarżeni zostali uznani za winnych popełnionych „czynów”. (Ciekawe, jak długo będzie trwać kara...)

Kolejnym punktem sesji były wykłady zaproszonych gości. Jako pierwsza zabrała głos pani mgr Ewa Sobiechowska-technolog

Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Łomży, która szczegółowo przedstawiła technologiczny schemat Oczyszczalni Ścieków w Łomży. Następnie mieliśmy okazję wysłuchać opinii pani mgr Alicji Goduli- kierownika Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska Delegatury w Łomży- na temat stanu powietrza, wody i gleb. Obie panie scharakteryzowały pokrótce problemy, z jakimi borykają się na co dzień. Temat kontynuował pan mgr Dariusz Godlewski z Nadleśnictwa „Łomża”, który przedstawił zależność między zmianami krajobrazu a różnorodnością gatunkową fauny, a także opisał skutki niedoboru lasów na świecie. Dowiedzieliśmy się, że w lesie jest ok. 40-stokrotnie mniej organizmów chorobotwórczych niż w jakimkolwiek innym miejscu na ziemi! Jako ostatnia wykład na temat „Ochrona człowieka potrzebna od zaraz” wygłosiła pani mgr Teresa Gruzewska- pracownik Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie. Pani Gruzewska swoje rozważania przeniosła w nieco inny rejon naszego myślenia, co spowodowało zdi-

wienie większości uczestników spotkania. Z pewnością rzadko zastanawiamy się głębiej nad sensem słów: zanieczyszczenie środowiska. Wielu z nas twierdzi, że wystarczy wrzucać śmieci do przeznaczonych na to pojemników. Jednak nie to jest najważniejsze. My- ludzie, jako składnik przyrody winni jesteśmy jej „coś” więcej. Nasze kontakty z innymi ludźmi, akceptacja siebie i innych, zwykła ludzka zyczliwość także mają olbrzymie znaczenie w utrzymaniu czystości na Ziemi. Dlaczego? Bo akceptując różnicowanie ludzi, jesteśmy w stanie zaakceptować naturę z całą jej złożonością. Każda nasza decyzja wpływa pośrednio na jej kształt.

W dzisiejszym świecie panuje moda na wszystko z wyjątkiem ekologii. Zastanówmy się, czy nie jesteśmy na tyle dojrzały, aby natura mogła wymagać od nas „zwrotu kosztów”, które spłacimy w najwyższym stopniu budując własną postawę ekologiczną. ■

Bogumiła Grzymała

Nad pięknym modrym Dunajem

W dniach 29. IV-3.V część grona pedagogicznego pojechała na wycieczkę do Budapesztu. Wyjechano w piątek po lekcjach, a powrót wypadł we wtorek około godz. 20.00. Na moje pytania zechciała odpowiedzieć pani profesor Grażyna Czaplicka.

LTWN: Czy była Pani wcześniej w Budapeszcie? Kiedy i w jakich okolicznościach?

Grażyna Czaplicka: Tak, w drodze do Grecji przejeżdżałam przez Budapeszt. W Polsce wtedy na półkach sklepowych był jedynie ocet, a w sklepach budapeszteńskich – wszystko, co u nas teraz. Byłam zaskoczona mnogością towaru i – jak na owe czasy – nowoczesnością centrum handlowego. Drugą rzeczą, którą zapamiętałam, był nocny widok Parlamentu – a właściwie dwóch: jednego realnego, a drugiego będącego odbiciem w wodzie.

LTWN: Czy dużo się zmieniła stolica Węgier od tamtego czasu?

G. C.: Zaszła tam całkowita zmiana. Nie chodzi mi tu o zabudowę – budynki pozostały te same, część odrestaurowano. Chodzi o atmosferę – przedtem mieszkańcy byli tacy... hm... szarzy, zabiegani, tacy jak my w tamtym czasie. Teraz panuje tu już, na jaki nas długo nie będzie stać (u nas jest sztywno, równo i z bukietem w rękę). Ludzie są zapracowani, ale potrafią się bawić. Kiedy byliśmy w Budapeszcie, był zorganizowany piknik z okazji wejścia Węgier do UE. Park

wypełniony był ludźmi. Droga prowadząca do Węgierskiego Łuku Triumfalnego została zamknięta dla ruchu samochodowego – wyszli tam wszyscy mieszkańcy, którzy mieli na to ochotę. I oni się bawili i odpoczywali, a nie stali z boku i... i mieli to innym za złe (jak często u nas).

LTWN: Czy słyszeli Państwo jakąś ciekawą historię związaną ze słynnym miejscem w Budapeszcie?

G. C.: Owszem. Kiedy byliśmy na Wzgórzach Gellerta, widzieliśmy Węgierską Statuę Wolności. Ten pomnik, górujący nad miastem, przedstawia kobietę trzymającą w uniesionych rękach gałązkę palmową. Nasza przewodniczka Kati – bardzo miła osoba – opowiadała nam, że na tym pomniku znajdował się kiedyś napis w cyrylicy, głoszący bohaterstwo i bratnią pomoc, udzieloną Węgrom przez Armię Czerwoną. Tuż po upadku reżimu mieszkańcy stolicy pędzili na te Wzgórze, by czymkolwiek – nawet pilniczками do paznokci – zdrapać te litery w cyrylicy – piśmie „przyjaciół”. Później znalazł się tam napis po węgiersku, składający hołd obrońcom ojczyzny.

LTWN: Jakby Pani porównała Warszawę, naszą stolicę, z Budapesztem, to w ogólnym rozrachunku które się pani bardziej podoba?

G. C.: Przejeżdżając przez miasto, widziałam piękne, przedwojenne budynki, z których każdy miał swój odrębny styl, a wszystkie razem wzbudzały we mnie zazdrość, zawiść (itp. brzydkie uczucia) w porównaniu do zabudowy Warszawy. Jednak po jakimś czasie doszłam do wniosku, że bardziej mi się po-

dobą nasza Warszawa, z której Niemcy w czasie II Wojny Światowej nie pozostawili kamienia na kamieniu, nie mająca tych odrestaurowanych kamieniczek, ale nowoczesne XXI-wieczne gmachy, od Budapesztu, którego mieszkańcy przeszli wojnę ręką w rękę z Niemcami.

LTWN: Czy pamięta Pani jakieś zabawne, miłe rzeczy, które przytrafiły się Państwu na tej wycieczce?

G. C.: (z porozumiewawczym uśmiechem) W wielkim zaufaniu zdradzę ci, że w uroczej restauracyjce na wspomnianych już Wzgórzach Gellerta, wszyscy wycieczkowicze, utrudzeni zwiedzaniem, skonsumowali tzw. obiadokolację przy dźwiękach m.in. polskiej melodii „Kukułeczka”, granej przez... cygańską kapelę. O tańcach nie wspomnę... [o „rozbrajaniu” dekoracji również – dop. aut.] Poza tym bardzo mi się spodobała kąpiel bąbelkowa i nie tylko [nie w szampanie! – dop. aut.] w termach budapeszteńskich. Byliśmy w obiekcie składającym się z trzech basenów: z wodą ciepłą, zimną i gorącą. Przejście z I basenu do III groziło śmiercią lub kalectwem z wychłodzenia... [obiekt był otwarty, a wiadomo, jakie stroje obowiązywały... - dop. aut.] Brzydsza płeć popiszywała się szalonymi płasmi tudzież dzikimi skokami do wody.

LTWN: Widzę, że była to niezwykle emocjonująca wyprawa. Serdecznie dziękuję Pani za udzielenie mi odpowiedzi. ■

24.05.2005

Łomżyńska Edukacja Teatralna:**Janusz Stolarski – „Ecce homo” – recenzja spektaklu.***Ecce Homo. Oto człowiek. Kim jest?*

Geniuszem. Fryderyk Nietzsche przedstawia nowe koncepcje filozoficzne. Jego umysł jest otwarty na każdą myśl, jego myśli formują się w skomplikowany wywód i potokiem słów są przekazywane zdumionemu słuchaczowi. Nietzsche mówi o dionizyjskości, moralności niewolnika, niewolnikach chrześcijaństwa. Mówi o woli mocy i nadczłowieku. Mówi o rozumie i instynkcie. Mówi..., a Janusz Stolarski na scenie zapala świeczkę. W grany przez aktora filozofie rodzi się pytanie. Kim jestem?

Szaleńcem. Ubrany w obszerną koszulę nocną o niezwykle długich rękawach wykonuje nienaturalne ruchy, uderza głową o podłogę, wymachuje rękami... Chowa się do wielkiej czarnej skrzyni, by znów z niej wyjść i mówić, krzycząc o swej tragedii. Cierpieć. Przedtem nie dla wszystkich zrozumiałą, aczkolwiek logiczny wywód filozofa zamienia się w obłąkańczy belkot. Rozum traci kontrolę nad ruchami ciała, rozum walczy z ogarniającym go obłędem.

Nietzsche poddaje się ciemności, Stolarski wchodzi do wielkiej czarnej skrzyni. Wieko opada z hukiem, by już się nie podnieść. Publiczność (zgromadzona w MDK-DŚT 24 maja) oklaskuje poruszający monodram na stojąco. Oklaskuje aktora o niezwyklej zdolności do koncentracji, wspaniałej ekspresji postaci, poświęcenia się sztuce. Publiczność, która dzięki Łomżyńskiej Edukacji Teatralnej mogła porównać jakże odmienne kreacje filozofów – Leona Chwistka w „Das Küchendrama” 8 grudnia 2004r. oraz Fryderyka Nietzschego w monodramie Janusza Stolarskiego, wychodzi z zalem, że to ostatnia odsłona imprezy w tym sezonie. ■

Anna Szabuńko



Na fotografii: Fryderyk Nietzsche



Fotografia ze spektaklu

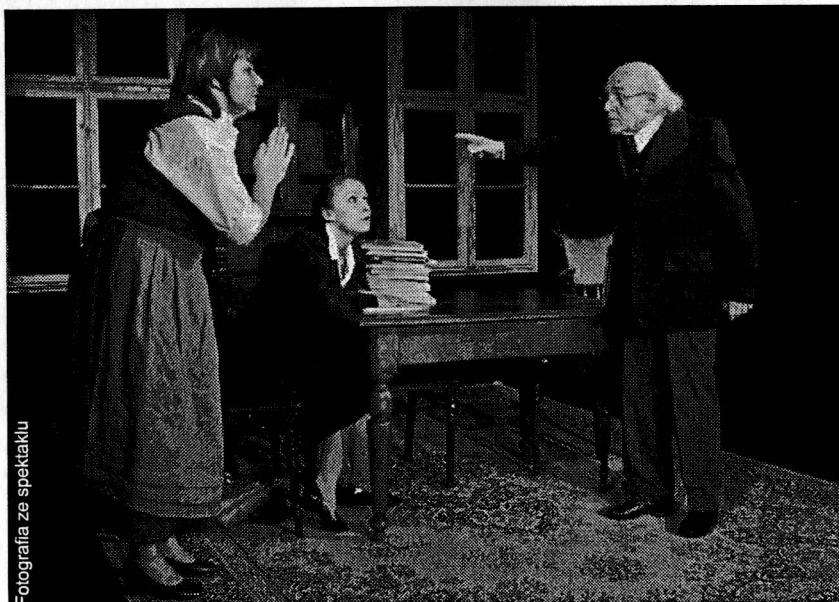
31.05.2005

Olsztyński Teatr Lalek – „Lekcja” wg Eugene Ionesco –recenzja spektaklu.**Gdzie jest Ionesco??**

Nie przyszliśmy tu na wagary, jak zauważyła pani zapowiadająca przedstawienie. Miała rację. Na szczęście – wyszliśmy z tej lekcji żywi, w przeciwieństwie do bohaterki spektaklu. Nie będziemy tu jednak opisywać treści sztuki, gdyż aby się w niej zorientować, wystarczy przeczytać notkę w folderze. Chociaż najlepszym sposobem byłoby oczywiście sięgnięcie po dramat Eugene Ionesco – przedstawienie jest wiernym odwzorowaniem tekstu. Jednak – przy technicznej zgodności z oryginałem, artystom Olsztyńskiego Teatru umknęła idea przyświecająca twórczości Ionesco. Mimo wszystko na uznanie zasługuje żywiolowa gra aktorki wcielającej się w postać uczennicy.

Po przedstawieniu miałyśmy przyjemność uczestniczyć w spotkaniu z reżyserem – panem Krzysztofem Rościszewskim. Jego wyjaśnienia wprawdzie pomogły nam zrozumieć spojrzenie reżysera na tekst (jako buntujący się przeciwko systemom totalitarnym nakazującym wierzyć w to, co nie istnieje), ale nie opuściłyśmy sali w pełni usatysfakcjonowane... Wychodząc z założenia, że spektakle wystawiane są z reguły po to, by pobudzić publiczność do określonych refleksji czy też działań, jedna z nas zapytała, jaki cel miało przedstawienie na WALIZCE „Lekcji” Eugene Ionesco. W odpowiedzi usłyszałyśmy: „Spełniało wymogi festiwalu, zostało zaklasyfikowane.” No cóż, można i tak... Chyba zbyt mało jeszcze wiemy o teatrze... ■

Ania & Kasia



Fotografia ze spektaklu

Co zrobić z wolnym czasem?

Byłam w czytelni łomżyńskiej Biblioteki Publicznej, gdzie można znaleźć wiele interesujących książek, które obecnie są praktycznie nieosiągalne. W czytelni istnieje możliwość skorzystania z dostępu do Internetu. Można także przeczytać aktualne wydania czasopism i gazet. Dzięki pomocy przemyślnych i kompetentnych pracowników pobyt w Bibliotece jest bardzo przyjemnym doznaniem. Serdecznie polecam! ■

Natalia Marczyk

„Nieśmy celną myśl uściśloną
I wariacki sztandar wyobraźni.”...!!!

Andrzej Bursa: „Malarstwo obłąkanego”

TUMULT 2005:

„DUŻO CIEKAWIEJ NIŻ NA BROADWAY’U!!!”

-rozmowa z panem Piotrem Tomaszukiem
i panem Marcinem Sosnowskim

-Dlaczego zdecydowali się panowie podjąć pracę jurorów w tegorocznym TUMULCIE?

pan Marcin Sosnowski: - Ja to mam „zaszłość”, ponieważ w pierwszym TUMULCIE byłem tutaj z grupą moich dziewczyn i wygraliśmy tutaj drugą nagrodę. A potem tak z przyjaźni i sympatii zgodziłem się być w zeszłym roku w jury. Pewnie teraz tak trochę siłą rozpędu...

pan Piotr Tomaszuk: - Ja ze swoim teatrem kilkakrotnie wcześniej bywałem w Łomży i pokazywaliśmy tutaj nasze przedstawienia. W momencie, kiedy dowiedziałem się, że tegoroczny TUMULT szuka jeszcze jednego jurora, to zgodziłem się z przyjemnością, by przyjechać i zobaczyć, co się dzieje w młodym teatrze...

-Czy łatwo jest oceniać przedstawienia młodych teatrów?

p.M.S.: -Bardzo trudno!

-Dlaczego?

p.M.S.: -W ogóle oceniać jest trudno, ponieważ trzeba odłożyć na bok indywidualne preferencje i być obiektywnym. A jak dobrze wiecie – być obiektywnym jest zawsze trudno. Często jest tak, że młodzi ludzie włożyli w przedstawienie bardzo dużo wysiłku i pracy, a ono z jakichś względów nie kwalifikuje się do tego, żeby je nagrodzić. Wtedy jest przykro, bo szczególnie ci najmłodszy nie do końca rozumieją dlaczego nie zostali wyróżnieni, a oczywiście jest niemożliwe, by każdego nagrodzić... Zawsze pozostaje poczucie jakiegoś niedosytu.

p.P.T.: - Nic dodać, nic ująć. Ja mam poczucie, że działalność i próba artykułowania siebie, swoich marzeń, swojej wrażliwości poprzez teatr jest coraz bardziej, w dzisiejszej rzeczywistości, działaniem heroicznym i samym w sobie godnym nagrody. Mamy do czynienia z ludźmi, którzy nie zajmują się teatrem zawodowo, nie narażają się na zderzenie z publicznością z innego powodu niż tylko po to, by ze szczerej chęci coś tej publiczności powiedzieć. Ocenianie takiej sytuacji jest obrzydliwe..., ale spróbujemy jakoś to osłodzić. Taka jest chyba moja rola w tym wszystkim – odnaleźć brylanty, sytuacje zupełnie nieoczekiwane. Ludziom, którzy będą występować przed nami, pokazać to, co jest wartościowe, wyjątkowo ciekawe...

-Jak zaczęła się panów przygoda z teatrem?

p. M.S.: -Chodziłem do teatru, gdy byłem w liceum. Lubiłem też czytać książki. Zdecydowałem się zdawać do szkoły teatralnej, do której zresztą nie dostałem się od razu „na dzień dobry”. Zdałem egzamin, ale nie zostałem przyjęty z powodu braku miejsc. Dostałem się na polonistykę, na którą nie zacząłem nawet chodzić. Tak mi się podobała szkoła teatralna, że zdawałem po raz kolejny – tym razem do Krakowa a nie do Warszawy i dostałem się. Nie ma w tym nic romantycznego. Spodobało mi się po prostu.

p. P.T.: - Ja zacząłem przygodę z teatrem od oglądania teatru od strony teoretycznej. W warszawskiej szkole kończyłem wydział wiedzy o teatrze i raczej myślałem, że będę historykiem teatru. A potem przez najzupełniejszy przypadek zostałem namówiony do tego, żeby zająć się teatrem lalek w sposób praktyczny... Namówiono mnie, abym

TUMULT 2005 zakończony. X Spotkanie Humanistów Szkół Twórczych także możemy już tylko wspominać. Zestawiając ze sobą te dwa wydarzenia kulturalne warto jednak jeszcze raz powrócić do motywu mistrza... Mistrza, który poprowadzi nas za sztandarem wyobraźni, przekazuje nam „celną myśl uściśloną”. Uczestnicząc w tegorocznym Festiwalu Teatrów Młodzieżowych TUMULT mogliśmy z takimi właśnie mistrzami spotkać się, porozmawiać i z nimi też się zmierzyć. Mieliśmy okazję sprawdzić, czy niesiony przez nich – tegorocznych tumultowych jurorów – Piotra Tomaszuka i Marcina Sosnowskiego – sztandar wyobraźni jest dość wariacki, by za nim podążyć... A skoro obaj panowie w rozmowie z nami porównują Łomżę do Broadway’u, to chyba możemy pozbyć się wszelkich wątpliwości.

zdawał do szkoły teatralnej w Białymstoku na wydział reżyserii i tam nagle odkryłem, że to jest coś, co sprawia mi ogromną przyjemność. Od kiedy sobie uświadomiłem, że uprawianie zawodu może być po prostu radością, trwam przy tym i usiłuję uprzyjemnić sobie całe życie, tworząc teatr.

-Jakie są panów nadzieje i oczekiwania związane z tegorocznym TUMULTEM?

p. M.S.: - Nadzieje są takie, że będzie dużo fantastycznych przedstawień. Nie do końca zdajemy sobie sprawę z tego, że takie konkursy jak ten są szalenie ważne. One są dużo ważniejsze niż by to wynikało z rangi takiego przedsięwzięcia na mapie teatralnej Polski. To nie jest zawodowy konkurs, ale tak naprawdę to jest olbrzymie zaplecze widowni teatralnej i zaplecze również zawodowego (w przyszłości) teatru, czy to się tyczy sceny, czy to się tyczy krytyki teatralnej. To wy tak naprawdę tworzyicie tą kulturę teatralną po tej drugiej stronie rampy, a nie my. My jesteśmy zawodowymi ludźmi teatru, my to robimy dlatego, że wybraliśmy to jako sposób na życie, czy jako sposób na zarabianie pieniędzy. Ale tak naprawdę to o tym, jak będzie wyglądała ta Polska teatralna, decydujecie wy – również tym konkursem.

p. P.T.: - Ja liczę na to, że zobaczę kilku ciekawych ludzi na scenie, że uda mi się zobaczyć coś, co mnie samego zainspiruje. Teatr taki, jaki będziemy oglądać tutaj na festiwalu jest dla mnie ciekawy nie wtedy, kiedy powieła to, co tworzy scena zawodowa, bo to wszyscy znamy. W miejscach, które nie są zawodowe, gdzie się teatr uprawia po prostu z przyjemności i z radości jego tworzenia, teatr, który powstaje na marginesie, na uboczu, bez pieniędzy – tam bardzo często rodzą się pomysły albo przynajmniej mają szansę się narodzić. Takie pomysły, które nigdy w zawodowym teatrze by się nie narodziły. To jest dla mnie rodzaj pewnej skarbnicy. Ja zresztą sam często tworzę teatr w takich warunkach: na pełnym marginesie, na pełnym off-ie. Liczę na to, że zobaczę coś, czego do tej pory jeszcze nie widziałem. Nie w skali Broadway’u, ale w skali tej skromnej, małej, bo taka skala jest dla mnie szalenie interesująca.

p. M.S.: - Na Broadway’u zresztą nic ciekawego, byłem niedawno... U nas na pewno będzie dużo ciekawiej...

-Dziękujemy za rozmowę. ■

Rozmawiały: Joanna Janik, Joanna Ratowska
i Anna Szabuńko.

PIOTR TOMASZUK:

- urodził się w 1961 roku, ukończył Wydział Wiedzy o Teatrze Akademii Teatralnej w Warszawie oraz Wydział Reżyserii Lalkowej w Białymstoku.
- **Nagroda Grand Prix** na Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów w Opolu za debiutancki spektakl „O Feliksie Medyku”. Kolejne wielkie sukcesy to spektakle „Polowanie na lisa” Sławomira Mrożka oraz autorski „Turlajgroszek”.
- laureat najpoważniejszych w Polsce **nagród za reżyserię teatralną** - między innymi: **im. Konrada Swinarskiego, im. Leona Schillera, Krytyków Polskiego Ośrodka Międzynarodowego Instytutu Teatralnego**
- **autor nagradzanych sztuk teatralnych i scenariuszy radiowych**
- **wyklady:** Akademia Teatralna w Białymstoku i Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna we Wrocławiu, a także **warsztaty teatralne** - w akademiach teatralnych w Portland (Stany Zjednoczone), Londynie i Meksyku

TOWARZYSTWO TEATRALNE WIERSZALIN:

- jeden z najbardziej znaczących polskich **off-owych teatrów współczesnych**
- nawiązuje do tradycji, poszukiwań i eksperymentów scenicznych, jakie prowadzili: Juliusz Osterwa, Jerzy Grotowski z Teatrem Laboratorium oraz Tadeusz Kantor z Teatrem Cricot 2.
- przedstawienia: „Medyk”, „Merlin”, „Kłątwa”, „Olbrzym”, „Prawiek” i „Ofiara Wilgefortis” – zdobyły rozgłos i stałe miejsce w historii polskiego teatru.
- widowiska prezentowane na najbardziej prestiżowych festiwalach świata, między innymi w całej Europie, Stanach Zjednoczonych, Japonii, Meksyku, Australii.
- **trzykrotny laureat "Fringe First"** - najważniejszego festiwalu teatralnego świata, odbywającego się w **Edynburgu**.

MARCIN SOSNOWSKI:

- aktor teatralny i filmowy
- reżyser, tłumacz, pedagog, poeta
- absolwent **krakowskiej PWST**
- debiut w **Teatrze Starym w Krakowie**
- obecnie związany z **Teatrem ATENEUM w Warszawie** (kierownik literacki) opracowała: Anna Szabuńko.



BO MIŁOŚĆ TO BZDURA, ISTNIEJE W FILMACH I TANICH LEKTURACH...

Ostatnio bardzo często spotykam się z dziwnym postrzeganiem miłości. Zwłaszcza u dziewczyn. Szokujące jest dla mnie to, że one interesują się tylko chłopakami, którzy są bogaci, obowiązkowo mają dobry samochód, i lubią obdarowywać swoje ukochane mnóstwem prezentów. I nie ważne, co ten „biedny” chłopak ma w sercu tylko w kieszeni. To chore. Jak można być z kimś, u kogo kocha się tylko pieniądze i pozycję?? Ideałem chłopaka współczesnej dziewczyny musi oczywiście być przystojny, najlepiej brunet, taki by się można z nim pokazać w towarzystwie. To przykre, ale tak właśnie jest. Nie zaprzeczajmy, ale o to wszystkim dzisiaj chodzi. O to, co ludzie powiedzą. Już nie ważne jest to jak ty się czujesz w towarzystwie drugiej osoby, tylko ważne jest to ile ta osoba ma na koncie. Już nikogo nie interesuje spacer przy blasku gwiazd... bo po co? Lepiej iść na jakąś imprezę i się pokazać. Zapominamy o tym, co jest najpiękniejsze w miłości. Przecież jak się kocha drugą osobę, to ważne jest tylko to, by z nią spędzać każdą chwilę. Nie ważne czy to w dobrej restauracji, czy pomagając mu zbierać butelki z każdego śmietnika na rogu. Naprawdę, tu nie chodzi o pieniądze... ważne jest to, co jest w człowieku. Jestem tego pewna. ■

Savoir vivre – zasady „oczekiwanego” zachowania ;)

♠ **Z**wrot „savoir vivre” pochodzi z języka francuskiego. Są to dwa czasowniki: savoir – znać, umieć, potrafić, wiedzieć; vivre – żyć.

Znane powszechnie pojęcie, nie jest niestety tak ogólnie i często stosowane... Chciałbym przypomnieć troszkę zasad tej „poprawności istnienia”.

♣ Zaczę od podstaw, a więc od kwestii przywitania. Pamiętajmy, że:

A) Mężczyzna kłania się kobiecie, młodszemu, pracownik-przełożonemu, idącemu, jadącemu samochodem, jadącemu pieszo, jedna osoba-grupie, idącemu schodami w górę-schodzącemu w dół, idącemu szybciej-idącemu wolniej, wchodzący-obecnym w pomieszczeniu.

B) Pierwsza wyciąga przy powitaniu dłoń kobieta do mężczyzny, starsza osoba do młodszego. Kobiety powinny tak podawać dłoń, żeby umożliwić uścisk i pocałowanie jej (przecież jesteśmy stworzone, żeby ułatwiać życie płci przeciwnej!).

C) Jeżeli osoba, która powinna pierwsza wyciągnąć rękę, tego nie czyni, nie należy przejmować inicjatywy. Mężczyźni czasami całują kobiety w rękę (lub jak to dawniej bywało w czubki palców). Jeżeli mężczyzna czuje, że kobieta nie chce być pocałowana w rękę, mężczyzna nie powinien tego robić na siłę (!)

D) Przy spotkaniu służbowym zaczyna się witanie od szefa, nawet, jeżeli jego zastępcą jest kobieta lub znacznie starszy mężczyzna. Osoba wchodząca do pomieszczenia powinna się pierwsza przywitać (np. powiedzieć „dzień dobry”), niezależnie od stanowiska.

E) Kobieta przy witaniu się siedzi.

♣ Teraz - nieco o regułach przedstawiania nieznanym osobom. Ponieważ wielokrotnie

w naszym codziennym życiu spotykamy się i rozmawiamy w grupie - ważne jest, aby wszyscy w danym towarzystwie znali się. Zapewne takie „ogólne zapoznanie” rozluźni atmosferę i ośmieli nieśmiały osobników.

- Kolejność przedstawienia jest związana z kolejnością wymieniania nazwiska (ewentualnie tytułu naukowego lub stanowiska). Przedstawia się mężczyźną-kobiecie, młodszemu-starszemu, młodszego rangą-starszemu rangą, pojedynczą osobą niezależnie od płci przedstawia się małżeństwu. Wymienia się najpierw nazwisko osoby przedstawianej, np. „chciałbym przedstawić pana Jankowskiego, pani Kwaśniewska” lub w bardziej zażyłych kontaktach „Poznajcie się Marek Piotrak, Kasia Milewicz”. Przy przedstawianiu osobom wysokiej rangi stosuje się uroczystą formę - „Pozwoli pan prezes, że przedstawię naszego nowego pracownika, pana Michalskiego”.

♣ Telefon, a raczej rozmowy telefoniczne to również przyczyna wielu pomyłek i gaf...

- Po pierwsze: zaczynanie rozmowy telefonicznej przez tego, kto telefonuje od „kto mówi?” jest niegrzeczne. Podnosząc słuchawkę mówimy: „słucham” lub „halo”. Dzwoniący przedstawia się i pyta: „Czy mieszkanie państwa Kowalskich?”, albo „Czy zastałem pana Kowalskiego?”, a nie: „Kto mówi?”.

➤ Powinniśmy także pamiętać aby:

- nie dzwonić w sprawach służbowych w niedzielę bez wyraźnej konieczności,
- nie dzwonić do domu, gdzie leży ktoś poważnie chory,
- gdy się umówimy, że o jakiejś porze zadzwonimy, bądźmy punktualni,
- gdy gdzieś dzwoniemy i nikt



Fotografia: Corbis Art

się nie zgłasza na pierwszy, drugi sygnał...to jeszcze chwileczkę czekamy, i dopiero potem odkładamy słuchawkę. -będąc świadkiem czyjejs rozmowy telefonicznej wypada na moment „nic nie słyszeć”(podstuchiwanie nie jest zajęciem właściwym nie tylko przy rozmowach telefonicznych!)

-nie wypada dzwonić po godzinie 22:00.

-na zakończenie: pamiętajmy, że telefon służy m.in. po to, żeby nie wpadać do znajomych bez zapowiedzi!

Poza tym istnieje wiele zasad, które np. umilają dzień innym – jest to m. in. zasadna uśmiechu: powinien być szeroki, szczery i ciepły. To właśnie on (magiczny przyciągacz) sprawi, że nawet jeśli popełnimy jakąś gafę to nikt nie zwróci na nią uwagi...

Powodzenia!

M.

A.



B.



C.



D.



E.



F.



Zapraszamy wszystkich Panów do nauki wiązania krawatu. Czynność (być może)

niełatwa, ale jakże pożyteczna! Na początek polecam węzeł windsorski (four in hand). ■

przygotowała Natalia Marczyk

Analiza dzieła malarskiego:

„Panny dworskie” Diego Velazqueza de Silva

„Panny dworskie” to obraz Diego Velazqueza de Silva, wielkiego mistrza Hiszpanii, dworskiego malarza. „Las Meninas”, bo tak brzmi w oryginale nazwa dzieła, namalowany został na płótnie o wymiarach 318x276cm, technika olejna.

Twórczość artysty była doceniona już w jego młodości, co pozwoliło mu na głębsze kształcenie w dziedzinie sztuki i jej historii. Wiadomo też, że Velazquez studiował dzieła antyku, a sztukę swoją kształtował m.in. pod wpływem Tycjana, którego obrazy znajdowały się w Królewskich Zbiorach Hiszpanii. Był twórcą nowatorskich pomysłów w dziedzinie malarstwa – wykształcił, na przykład, „technikę powodującą, że detale obrazu stają się widoczne dopiero z pewnej odległości”.

Velazquez namalował „Panny dworskie” w roku 1656, a więc w baroku. Charakterystyczne dla tej epoki są: realizm, dynamiczne ujęcie przestrzeni, skłonność do wyjaskrawiania kontrastów, efektów świetlnych i ekspresywnych gestów, a także ujęć malarskich podkreślających stosunki przestrzenne między przedmiotami przedstawianymi tak, aby zaznaczyć ich trójwymiarowość (tzw. iluzjonizm). Każdą z tych cech można dostrzec w obrazie artysty.

Ponieważ arcydzieło namalowane zostało dla króla Filipa IV „ku refleksjom”, jest niezwykle skomplikowane, wymyślne. „Las Meninas” określony jest nawet najbardziej intrygującym i skomplikowanym dziełem malarza. Obecnie obraz znajduje się w muzeum Prado, jednym z najświetniejszych, posiadających najcenniejsze obrazy na świecie.

Patrząc na obraz dostrzegamy najpierw małą arystokratkę ubraną w piękną, białą, połyskującą złotem, ukwieconą suknię. Dziewczynka znajduje się w centrum obrazu, jest wyraźnie rozjaśniona światłem naturalnym padającym zza okna. Jest to na pewno jeszcze dziecko, gdyż twarz ma bardzo dziecienna, ale jakby już z odrobiną powagi. Otoczona jest usługującymi jej panienkami. Po jej lewej stronie widać śpiącego psa, przydeptywanego przez dworskiego błazna. Po prawej stronie, nieco z tyłu jest postać malarza w trakcie tworzenia. Stojąc przed wielkim płótnem trzyma on w ręku paletę. Jego skupiony wzrok skierowany jest prosto przed siebie, jakby poza płaszczyznę obrazu. Dalej, już bardziej w cieniu rozmawiają ze sobą zakonnicami i duchownymi. Za drzwiami pomieszczenia, na schodach, stoi mężczyzna przyglądający się całej scenie niczym stróż. Zauważywszy tego człowieka wzrok obserwatora padnie prawdopodobnie na znajdujące się z tyłu pokoju lustro. Umieszczone prawie na środku

obrazu, zaraz obok drzwi wyjściowych pomieszczenia, ukazuje parę ludzi: mężczyznę i kobietę, odbijając ich przyglądające się czemuś z na przeciwka. Sam pokój jest bogato ozdobiony dużymi obrazami – niemalże całe ściany są ukwiecone dziełami sztuki.

Analizując formę przedstawienia obrazu można stwierdzić, że sam kształt jest bardzo typowy, bo prostokątny, jednak rozmiarem przewyższa większość innych obrazów. Spowodowane to być może jego

Drugie, również naturalne światło, znajduje się na klatce schodowej i oświetla stojącego na niej szambelana królowej. Prawdopodobnie jest także trzecie źródło światła, które oświetla lustro odbijające dwie twarze.

Velazquez przedstawia postacie bardzo realistycznie, dba o szczególne cechy zewnętrznych malowanych osób. Mniej uwagi przywiązuje do tła – jest ono przyciemnione, jednak tworzy głębię, przestrzeń obrazu. Malarz tworząc kontrast między tłem,



przeznaczeniem. Kompozycja utworu jest zwarta, raczej dynamiczna, wyraźną oś obrazu tworzy młoda arystokratka, czyli przyszła cesarzowa Niemiec – Małgorzata. Jeśli chodzi o barwy to wyraźnie dostrzec można kontrast jasności i ciemności, grę światła. Dominuje brąz, srebro, złoto, ale także pojawia się wyrazista czerń oraz akcenty czerwieni. Gra światła i ciemności wzmaga wrażenie głębi, akcentuje niektóre postacie. Samo światło jest naturalne, pada z lewej strony obrazu, prawdopodobnie z dużego okna.

postaciami na pierwszym planie, oraz szambelanem czyni swoje dzieło bardziej tajemniczym, ciekawym, intrygującym. Ciekawym kontrastem jest też zestawienie na jednej linii perspektywicznej dwóch osób: małej, pięknej księżniczki i grubej karlicy. Ustawienie ich na tym samym poziomie i skierowanie wzroku ku jednemu punktowi, a jednocześnie pokazanie ich w sukniach o dwu przeciwnych kolorach pozwala dostrzec wielką różnicę między kobietami: piękno księżniczki Małgorzaty oraz brzydotę ▶

dworzanki. Także kierunek padania światła pozwala na wypuklenie urody dziewczynki: rozświetla jej twarz, sprawia, że złocona suknia błyszczycie pięknie.

Ciekawym efektem jest rozświetlenie lustra z odbiciami postaci pary szlacheckiej. Ludzie ci, to Filip IV, ówczesny król Hiszpanii, oraz jego małżonka. Nie zostali umieszczeni na obrazie, więc Velazquez, chcąc prawdopodobnie uwiecznić okoliczności malowania dzieła umieścił ich właśnie w odbiciu lustrzanym.

„Las Meninas to dzieło portretowe. Nie zawiera więc wielu symboli czy alegorii. Zastanawiające swą obecnością na obrazie postaci, zakonnica i duchowny, stojące jakby w cieniu, ale jednak obecne, przypominają jakby o sobie, i swojej roli w życiu królewskim. Wszystkie inne postaci również pokazują kto i w jakim stopniu uczestniczył w życiu rodziny królewskiej.

To, co według mnie, różni arcydzieło Velazqueza od innych barokowych portretów to fakt, iż większość z portretowanych zdaje się patrzeć na obserwatora wzrokiem przenikliwym, uważnym. Tak naprawdę, wiadomo jednak, że to właśnie postaci z lustra stoją przed nimi, to właśnie para królewska jest malowana, to im się przyglądają.

Nie charakterystycznym dla innych portretów motywem jest także rozszerzenie przestrzeni za pomocą rozciągnięcia sufitu, oraz otworzenie drzwi prowadzących ku schodom.

„Panny dworskie” można z powodzeniem nazwać „dokumentem swego czasu”. Wiernie oddane postacie, podkreślenie roli duchowieństwa, artystów i służby świadczy o ówczesnych wartościach, a misternie namalowane stroje, umieszczenie znanych obrazów-bogactwie rodziny królewskiej. Realizm postaci pozwala też na wyobrażenie wyglądu małej Małgorzaty. Ważnym elementem dzieła jest także mężczyzna malujący obraz. Jak można stwierdzić po krótkiej analizie biografii Velazqueza jak i portretach go przedstawiających, jest to autoportret artysty. Fakt ten sprawia, że mamy możliwość poznania artysty przez pryzmat widzenia jego przez samego siebie, jako człowieka przy pracy, posiadającego pewne cechy (skupienie, spokój).

„Las Meninas to dzieło niezwykle. Przyciąga uwagę kontrastami barw, kształtów nowatorskimi rozwiązaniami. To świetnie wykonany obraz pod względem technicznym, szczegóły zostały zachowane, są wyjątkowo wyraźne. Gra światła sprawia, że obraz nabiera głębi, jest tajemniczy, oraz zachęca

do bardziej wnikliwego przyjrzenia się mu, odkrycia zagadkowych postaci w lustrze, odkrycia kierunku wzroku osób na pierwszym planie. Nie bez powodu wielu późniejszych znanych malarzy tworzyło swoje prace na podstawie tej (wariacje Picassa, akwaforta Goi) lub innych dzieł Velazqueza (Manet). Sam artysta natomiast, nazwany został przez Edouarda Maneta „malarzem nad malarze.

Sortując kartki książki „Muzeum Prado” mój wzrok zatrzymywał się na niewielu obrazach. Jednak większość z nich była tylko kilkuelementowa, bez możliwości ciekawej interpretacji. Do analizy wybrałam „Las Meninas” Diego Velazqueza, ponieważ ten przyciągnął moją uwagę niezwykle kontrastami, delikatnością barw i kształtów, postaciami, które w całej swej delikatności, wyraźnie badawczo na mnie patrzyły. Jeszcze jednym elementem, który mnie zaintrygował była rozszerzona otwartymi drzwiami przestrzeń, z którą nie spotkałam się nigdy wcześniej. Uważam, że obraz z Prado to arcydzieło intrygujące, niezwykle, którego nie można pozostawić nie przyjrzawszy mu się dokładnie. ■

Ewelina Budryk

Wędrowka po zakamarkach filozofii i teologii- „Pamięć i tożsamość”

ciąg dalszy...

Odwołując się do filozofii św. Tomasza z Akwinu, Jan Paweł II nie traktuje zła jako samoistnego bytu, ale jako konsekwencję braku dobra. Istnienie zła, zdaniem Ojca Świętego, jawi się („w konkretnym realistycznym układzie ludzkim”) jako potrzebne o tyle, o ile daje okazję do dobra.

Największym doświadczeniem złożonym na tą książkę jest pogarda dla jednostki. Jej więzionej w radzieckich łagrach i nazistowskich obozach koncentracyjnych, tej tłamszonej latami przez bezlitosne aparaty totalitarnych władz. Jednostka ta, zdaniem Papieża, nie ma prawa do rezygnacji z własnej ludzkiej godności, by w ten sposób „nie dać się zwyciężyć złu” (Rz 12,21).

Jan Paweł II apeluje w książce o właściwe używanie wolności, która jest nie tylko darem, ale i zadaniem. Nazywa współczesne postrzeganie i stosowanie wolności formą liberalizmu prymitywnego, gdzie dla człowieka najważniejsza jest wolność i jej wykorzystywanie w sposób niczym nieskrępowany, wyłącznie według własnych zachcianek, osądów. Udziela wielu wyjaśnień odnośnie tytułowej tożsamości człowieka, uwolnionego od cięż-

ru totalitaryzmów, lecz zagubionego w świecie niczym nieograniczonej wolności. Papież ostrzega przed niebezpieczeństwami nowych form ateizmu, kolejnych odmian relatywizmu i materializmu odpowiedzialnych za „zatrącenie sumień”.

W swojej książce polski papież zastanawia się nad takimi pojęciami jak „naród”, „ojczyzna”, „Europa” i ich wzajemnymi relacjami. Rozdziały temu poświęcone zasługują na szczególną refleksję ze względu na szczególnie polski kontekst. Papież zwraca w nich uwagę m.in. na te elementy dziedzictwa polskiego, które mają wymiar uniwersalny (tradycja jagiellońska, opór przeciwko nawracaniu siłą, obrona Polski przed bolszewizmem czy orędzie św. Faustyny o miłosierdziu Bożym itp.). Jan Paweł II ukazuje jednocześnie perspektywę, z której na historię poszczególnych narodów, państw można patrzeć jako na historię zbawienia.

„Pamięć i tożsamość” została opatrzona niezwykle ciekawym dodatkiem - zakończeniem tej książki jest rozmowa, w której Ojciec Święty oraz uczestniczący w niej także sekretarz papieski ks. abp Stanisław Dziwisz wspominają

jeszcze raz niezwykle okoliczności zamachu z 13 maja 1981 roku. Rozdział ten zamyka w pewien sposób klamrę rozważań nad „tajemnicą nieprawości”.

„Pamięć i tożsamość” to pozycja w niesłychany sposób łącząca nauczanie Kościoła z indywidualną filozoficzną refleksją nieodżałowanego papieża Jana Pawła II. Jest ona niezwykle ciekawym uzupełnieniem i pogłębieniem wielu wątków poruszanych przez Ojca Świętego. Lektura tej książki to możliwość rozpoczęcia przygody poznawania - zostawionych niejako w testamentie - Jego słów, przemyśleń. Dla wielu z nas przeczytanie jej może być świetną okazją do głębszego zrozumienia tego wielkiego człowieka... ■

Łukasz Kondewicz

NAJCIEKAWSZY ZAKĄTEK ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

prace zwycięskie

Agnieszka Jakimowicz kl. II b
(1 miejsce)

„Tutaj jenocej słonko zachodzi,
Jenocej świeci, jenocej wschodzi.
Tutaj i siano pachnie inocej
I ładniej gdzieś mrugają w nocy.”

Leszek Czyż

KURPIE

Uspiona resztką mleka z kanki
I wonią świeżutkiego chleba
Cichuteńko zasypiałam pod grubą pierzyną
Grzejąc stopy o kafelki pieca
Który co noc opowiadał mi
Przecudowne bajki

Pamiętam jak aniołek złapał moje dłonie
Chwycił je tak mocno, że lekko zsiniały
Podniósł mnie, przytulił, szepnął swoje imię
I porwał do nieba jakby mnie nie było
Wdrapałam się bez butów, w samej koszuli
Od drewnianego sufitu

Przez komin

Na złote schody

Spoconą ręką dotknęłam ich krawędzi
Wyczułam pod palcami ślady pierwszych
ludzi

Aniołek musnął skrzydłami moje oczy
Ujrzałam niebo tak czyste, przedziwne
Ujrzałam drzewa tak wielkie, obfite
Kapiące się w słońcu mrówki i turkucie

Świętość w ciało wnikała z każdym
oddechem

Jak wiatr trawę i liśmi szeleściła
Napełniała błogością każdą szczelinę
Pieściła dusze jak płatki jaśminu
Wcierała w skórę kojące balsamy
Ścisnęła mięśnie i je rozprężyła

Chciałam tam pozostać

Nie czuć smutku i strachu

Jedną ręką dotykać wieczności

Drugą zrywać czerwone borówki

Gdy zaczęło już świtać

I sen rozplątywał się pod powiekami

Zniknęły schody, wróciło czucie w dłoniach

Anioł schował się za kafelkami

Krusząc bukiety zaszuszonych ziół

I gubiąc pióra na białej pościeli

A w mojej głowie kłębiły się myśli

Dlaczego Bóg nam nie przebaczył?

Dlaczego zabrał nam rajskie ogrody

I nasze dusze stopione w kropelki

Spląły na ziemię

Tak kruchą i małą?

Przy wspólnym stole jak przy ołtarzu
Od darów ziemi do ludzkich podniebień
Od głodu do sytości
Od uschnięcia w krzyku do ożywienia ciszą
Od niezgody do miłości
Płynęło życie zakłęte w materię
Jak płyną pyłki płaszczy wody

Ta cała wieczność jest zamknięta
Od ziaren

przez żarna

po chleb kurpiowski

Niesiony przez babcię każdego ranka
Gdy słońce całowało nogawki horyzontu
Niesiony jak baranek na ofiarę
W czyściutkim niebieskim
Fartuchu kurpiowskim

Gdyśmy wszyscy usiedli przy herbacie

I podzielili ofiarę na kromki

Tak jak dzielili ją nasi przodkowie

Gdy za Piastów

Żyta w spichlerzach brakowało

Usłyszeliśmy pieśń o myśliwych

Którzy wtedy osiedlili się tutaj

Szukając zwierzyny

Aż po lasy pruskie

Pieśń tą cudowną, pieśń niezwykłą

Szepecze wiatr po lasach i ogrodach

Pociesza nią dęby, które pamiętają

Śmierć strzelców kurpiowskich

Broniących honoru w czasie

Gdy Szwedzi napadli ojczyznę

Pocieszają świerki, które sączą z ziemi

Resztki krwi przelanej w obu powstaniach

Gdy lament matek i żon nie pomógł

Przywrócić serc bicia walecznych żołnierzy

I nawet dziś, gdy wierzby nad miedzą

Przeciągają się leniwie

I żurawie z wiadrzem w dziobie

Zasnęły nad studnią

A pola pochłonęły ciała i ich zbroje

Dziadkowie dłońmi pociętymi starością

Ostrzą noże o krawędzie schodów

Na wypadek, gdy wróg znów napadnie

I trzeba będzie, tak jak przed laty

Samemu walczyć o domy, spichlerze

Gdy poddały się wojska „Modlinu”

i „Narwi”

Bóstwa z nieba zstępują po grabach
i brzożach

Borami sosnowymi czeszą złote włosy

Wśród jałowców, jarzębin i kruszyn

Sięją tajemnice

Białym płaszczem duszę

Purpurą ciało okrywają

Ludzi z sochą w rękę

Pijanych ciszą

Byłam tam

Widziałam pot na skroniach

I kanki moczące nogi w studni

I tak Bóg malował ranek

Na ziemiach pociętych

Narwią i Pisą ze Skroją i Turoślą

Szkwą, Rozogą, Omulewem i Płodowicą

Tak czas kolejny dzień rodził

Dziecię mgłą jak pieluszką owijają

By zaraz z niej wyskoczyło

I raczkując wdrapało się na zenit

Trzymają w dłoniach

Lśniącą kulę słońca

Na tej ziemi, na tej świętej ziemi

Której nazwa pochodzi od zwykłych
chodaków

Człowiek tak lekko wznosi się myślami

Tak lekko oddycha, lekko pojmuje

Jak mało mu do szczęścia potrzeba

Wyciąga dłonie po kromkę ciszy

I wpatruje się w studnię, w której tafła

Nie zmacona hałasem i gładką spokojem

Wiernie odbija każdy skrawek duszy

W takiej ciszy, w takiej świętej ciszy

Gdy malwy i rudbekie chylą się ku ziemi

I wysokim chwastom w oczy zagładają

Gdy stare drewniaki znów leżą pod ławką

I cieszą się cichutko, że psy na łańcuchu

Słychać jak krew w człowieku płynie

Jak rodzą się myśli, giną troski

Jak muchy brzęczą w sieni

I skrzypią okiennice

Jak potężny zamek murem otoczony

Stał dom nasz drewniany

Wśród starych jabłoni

Małeńka piwnica ukryta pod podłogą

Ściany z drewna ciosanego

Zielenią malowane

Nad ramami okien listwy wyrzynane

Opasie i szczytówki rzeźbami ozdobione

Deseczki różnobarwne gwoździ mi przybite

Śparogi jak ptasie głowy

Sterczące w rogach głowy

Sterczące w rogach szczytu

A pod nimi mały krzyż drewniany

Słoneczniki przy płocie

Pięły się do dachu

Chciały okraść jego czerwień

Wyczyścić komin stary

Chciały z gniazd bocianich

Zebrać resztkę słońca

Rozszyfrować czarne znaki

Na drobnej dachówce

I wraz z resztą kwiatów

Wedrzeć się do środka
Przebijając strych ze słomą
I deski sufitu

Poszarzało niebo
Dusze drzew z dymem uleciały
Wiły się po niebie, obłokom szeptały
Jak niedawno słońce w liście paliło
Jak deszcze poiły
I szyszki dzwoniły
I to co żyło, co wcześniej tętniło
Ostatni oddech złożyło w popiele
A w piecu, pod kociołkiem
Wśród drzazg i chrustu
Umarło zdziwienie

Zmierzch zapadał tak lekko
Przykrył cieniem jak kołderka
Stary pług i soche
Mleczce twarz zakryły jakby zazdrosne
Że w piękniejszej sukni słońce zachodzi
I piękniejszym rumieńcem jaśnieją obłoki

Zabarwiło się niebo
Opadły pyłki i zastęły trawy
Zboże złoto zrzuciło
Przygarbiło się trochę i spuściło głowę
Brzdęk kanek w oborze
Ptaki zagłuszyły

Tylko bociany na łące jak stały, tak stały
Czekając na żaby wystraszone kosy
Sarny i jelenie wyskoczyły z lasu
Bezpieczne pod płaszczem nadchodzącej
nocy
Z gobelinu łąki odleciały pszczoły
Niczym chusta kurpiowska ramiona panny
Okryła noc mrokiem
Rozgrzaną słońcem ziemię
By zamknąć jej oczęta, by ją ukołysać
Grą skrzypiec świerszczy i żab rechotem
Pochowanych w rowie
Jak w królewskiej wannie

Noc nastawała
Mrugając co chwila z wysokiego nieba

Nie zdążyłam nawet ogarnąć swych myśli
Podkuliłam nogi i czekałam kiedy
Z wielkiego wozu wyskoczą upiory
I zaczął straszyć małe dziewczynki
Wyjdą kuny z lasu lub wezmą cyganie
A z oddali wdzierały się przez okno
Głosy pieśni kurpiowskiej
Jak kołysanka tuliły powieki
A anioł snu wyskoczył z za pieca
I okrył mnie płaszczem
By wlać w moją duszę
Ciszę i spokój

Za wschód
I zachód słońca
Za lasy zwierzyną pachnącą
I snopki siana stojące pod nimi
Za stary płot nienaprawiony
I tępą łopatę
Za sprawne dłonie
I pełne spichlerze
Za drugie niebo

Dziękuję Ci Panie

Na styku trzech kultur i obrządków religijnych

Magdalena Wiśniewska kl. II e

(2 miejsce)

Gdy w Zaduszki przekroczyłam neogotycką bramę łomżyńskiego cmentarza, powitały mnie dwie przyjaźnie uśmiechające się Madonny, stojące naprzeciw siebie na grobowcach rodziny Schildów i Prokopów.

Listopadowy czas skłaniał do refleksji i zadumy nad losem człowieka. Ja jednak widząc kwestujących na rzecz ratowania zabytków tej nekropolii władarzy miasta, dziennikarzy, członków towarzystw regionalnych i młodzież, uzmysłowiłam sobie, że to miejsce dla mnie i innych łomżniaków szczególną wartość historyczną, kulturową i emocjonalną. Według mnie jest to jeden z najciekawszych zakątków Ziemi Łomżyńskiej.

Dlaczego? Boiem cmentarz łomżyński jest symbolem wielokulturowości i wielowyznaniowości społeczeństwa dziewiętnastowiecznej Łomży.

Według marszałka Francji Ferdynanda Focha „Ojczyzna to ziemia i groby”. Rzeczywiście – mogiłami i nagrobnymi pomnikami pisane są polskie dzieje. Wśród dziewiętnastowiecznych nekropolii szczególnie miejsce zajmują słynne warszawskie Powązki oraz krakowski Cmentarz Rakowiecki. Dorównuje im wiekiem i klasą zabytkowy zespół łomżyńskich cmentarzy. Z jego grobów można odtwarzać dzieje rodzin, przeszłość Łomży i jej społeczeństwa, a w szerszym kontekście historię Polski.

Obecny zespół cmentarny w Łomży obejmuje teren cmentarza rzymskokatolickiego i byłych cmentarzy

ewangelicko-augsburskiego i prawosławnego. Około roku 1801, w okresie, kiedy Łomża była pod władzą pruską, powstał cmentarz dla katolików. W tym również czasie decyzją rządu pruskiego w związku z istnieniem gminy ewangelicko-augsburskiej został założony cmentarz ewangelicki. Dziś nielicznymi pozostałościami po nim są późnoklasycystyczna kaplica, zbudowana w 1844 roku oraz kilka grobów, w tym pastora Kacpra Mikulskiego (który udzielił ślubu Józefowi Piłsudskiemu).

Kolejna – prawosławna – część cmentarza została założona prawdopodobnie około 1834 roku, wraz z powstaniem na obszarze Łomży cerkwi prawosławnej pw. Świętej Trójcy. Obejmowała ona tereny położone na południe od istniejących już cmentarzy – katolickiego i ewangelickiego. Po powstaniu styczniowym, w 1867 roku Łomża uzyskała status miasta gubernialnego. W związku z napływem administracji i ludności rosyjskiej, zwiększyła się liczba parafian wyznania prawosławnego i cmentarz kilkakrotnie rozszerzano.

O rosyjskiej przeszłości i związkach z prawosławiem łomżyńskiego cmentarza świadczą dziś nieliczne już monumentalne kamienne i żeliwne nagrobki urzędników carskich i ich rodzin oraz kaplica pw. Grobu Pańskiego (w której obecnie odprawiane są nabożeństwa żałobne).

Najlepiej zachowaną i zarazem największą część stanowi cmentarz rzymskokatolicki. Najbardziej okazałe obiekty łomżyńskiej nekropolii to: kaplica Śmiarowskich ufundowana przez Mateusza Śmiarowskiego

dla ukochanej żony Wincenty i dzieci, dzwonnica w formie filara. Najwcześniejsze grobowce rodzinne pochodzą z początków dziewiętnastego wieku, ale te najszlachetniejsze – z gotyckimi nagrobkami i ogrodzeniami z metalu (hrabiostwa rodziny Mzura-Starzeńskich i Modzelewskich) – zostały wzniesione w 1888r.

Bardzo wiele jest też nagrobków upamiętniających ludzi związanych z historią Polski. Wysoki pomnik w kształcie piramidy, zwieńczony niskim równoramiennym krzyżem wybudowano w setną rocznicę powstania listopadowego ku czci jego uczestników. Niedaleko znajdują się również groby powstańców styczniowych oraz zwieńczony orłem gotowym do lotu grób Leona Kaliwody, byłego komendanta POW i drużynowego ZHP, który zginął tragicznie podczas rozbrajania niemieckiego patrolu 11 listopada 1918r.

Podobny orzeł strzeże grobu podpułkownika Jerzego Sawy-Sawickiego, dowódcy 33 Pułku Piechoty. Obok tych okazałych nagrobków, przy których corocznie pełnią wartę harcerze i oficerowie, zupełnie skromnie prezentują się zbiorowe kwatery żołnierzy poległych w wojnie z bolszewikami w 1920r.

Chodząc alejami wysadzonymi wysokimi drzewami i krzewami, czytając epitafia i tablice nagrobne – te z początków dziewiętnastego wieku i te współczesne – tworzę w mojej wyobraźni obraz dwóch wieków społeczeństwa Łomży. Owe napisy informują o stracie ukochanych osób: ►

matki, ojca, żony, męża, dziecka, a to zawsze budzi emocje.

Mnie osobiście najbardziej wzruszają groby dzieci: Stasia, Jadzi czy Jerzyka Dziekańskich. Górzące na cokole figurki dziecięce są jak rzeźbiarski tren, wyraz bólu rozpaczy rodziców.

Na dziedzielnicy cmentarza łomżyńskiego znajduje się ponad 560 zabytkowych nagrobków, zróżnicowanych pod względem stylowym, artystycznym, materiałowym. Zachowały się grobowce w stylu klasycystycznym, neoklasycystycznym, neogotyckim, eklektycznym, niektóre z elementami neorenesansowymi. Pod względem architektonicznym tworzą one piękne kompozycje. Przedstawiają urny żałobne, kolumny, kapliczki z Madonną oraz figurki dziecięce, rzeźby w blasze. Jest również cały szereg krzyży i ogrodzeń żelaznych.

Na cmentarzu spoczywają ludzie bardzo zasłużeni nie tylko dla miasta: Jakub Waga – łomżyński profesor, botanik i autor „Flory

Polskiej”, Feliks Bernatowicz – pisarz, twórca historycznego romansu z dziejów Litwy – „Pojata, córka Lezdejki”, Alfons Budziński – lekarz weterynarii, archeolog i badacz Mazowsza. Pochowani są tu również urzędnicy, adwokaci, biskupi i księża, kupcy i rzemieślnicy, żołnierze i bohaterowie narodowi, ofiary I i II wojny światowej, a także ludzie prości i skromni, nieznanymi nikomu, należący w przeszłości do łomżyńskiej społeczności. Ponad stuletnie topole i klony szumią żałobne „Requiem” bohaterom powstań listopadowego i styczniowego oraz Sybirakom, którzy powrócili po wojnie z „niehumanitarnej ziemi”.

Cmentarz w Łomży jest rodzajem Mauzoleum, pamiątką dziejów miasta. Zespół cmentarzy w Łomży jest największym na terenie województwa oraz jednym z cenniejszych w skali krajowej zespołem rzeźby nagrobkowej. Nierozdzielnie wiąże się z historią i kulturą materialną ziemi łomżyńskiej. Połączenie wartości historycznych, artystycznych

i krajobrazowych (bogaty drzewostan) całego zespołu cmentarzy łomżyńskich w grupie wyjątkowych zespołów cmentarnych, równych warszawskim Powązkom i Cmentarzowi Rakowieckiemu w Krakowie.

Nie depreczmy więc „przeszłości ołtarzy”, pomników i cmentarzy, bo jest to część dziedzictwa kulturowego przekazywanego z pokolenia na pokolenie. Ten łomżyński cmentarz jest dokumentem dziejów Łomży i symbolem pamięci o wielu sławnych Polakach. Tu prawosławne krzyże sąsiadują z krzyżami katolików czy ewangelików, uświadamiając wszystkim, że każdy jest równy wobec Boga.

Warto więc to miejsce, będące przejawem wielokulturowości i wielowyznaniowości dziesiętnastowiecznej Łomży, ważne dla dziedzictwa kulturowego regionu ocalić dla Europy – bo „gdzie zabraknie ludzkiej pamięci – kamienie wołać będą”. ■

A nad tą rzeką wijącą...

Marta Łysiak kl. II c
(3 miejsce)

Opuszczałam Łomżę wiele lat temu, najpierw były studia, potem praca. Okoliczności tak się ułożyły, że nie było dane mi do niej powrócić. Jednak za każdym razem, gdy przeglądam zdjęcia z młodościowych lat wspominam to miasto z sentymentem, bo przecież to MOJE miasto. Tam się właśnie urodziłam, tam wychowałam, tam nawiązały się pierwsze znajomości z rówieśnikami. Łomża była miejscem pierwszych sukcesów, ale także porażek. Nie wielka i dlatego wszystko wydawało się w niej takie znane, bliskie. Obrazy tych miejsc przywołuję niejednokrotnie w pamięci, szczególnie jedno z nich było mi bliskie – Góra Królowej Bony.

Brałam rower i jechałam na nią, sama lub ze znajomymi. Były dwie drogi, aby dojechać: przez miasto, a potem Starą Łomżą lub polami. Polami było znacznie ciekawiej. Piaszczysta droga, niezupełnie dobra, podmyta przez deszczowe wody w czasie ulew. Prowadziła na zmianę raz z górki, raz pod górkę. Niejednokrotnie zjeżdżałam w dół bez użycia hamulca. Poziom adrenaliny we krwi podnosił się. Niesamowite uczucie pędu, a wokół morza pól spokojnie falujących na wietrze. Szczególnie latem. I w końcu ona, stała jak zawsze dumnie i wyniosłe nie poddając się żadnym deszczom czy wiatrom.

O, to te zdjęcia, które robiłam dziewczyną podczas jednej z wypraw na Bonie.

Najpiękniejsza była wiosną. Tak, zdecydowanie wiosną. Cała zieleniła się, budziła do życia, tak jak wszystko wokół. Gdzieś tam można było znaleźć małe i drobne kwiatki, barwy żółtej lub różowej. U podnóża góry witała się z licznymi zakolami rzeka Narew. Baśniowy widok. Lody stopniały, a wody spływały tutaj, do tej doliny. Rzeką wzbierała, a w pewnym momencie, nie mogąc pomieścić się w korycie, wylewała na okoliczne łąki. Spod wody wystawały wierzchołki krzewów lub niewielkich drzew. Czasem przeleciał jakiś ptak. Za rzeką znajdowały się budynki pobliskich wiosek, charakterystyczny kościół w Piątnicy.

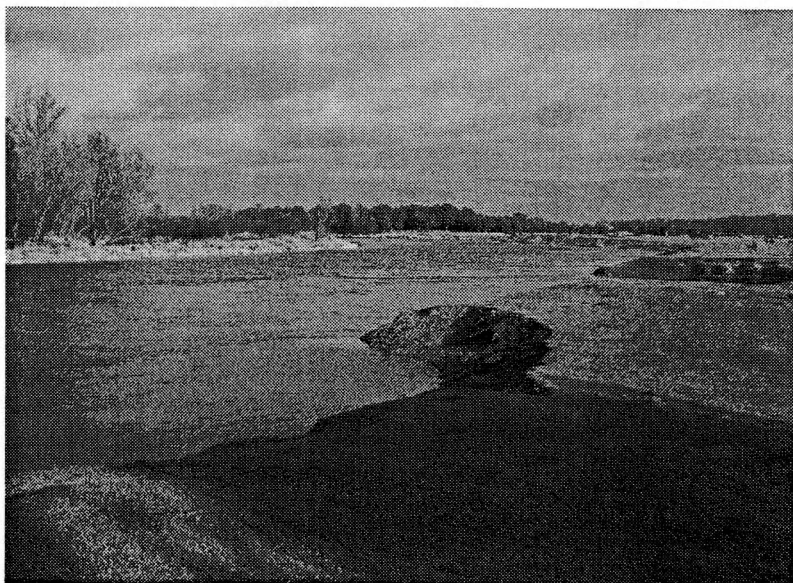
Nie da się zapomnieć tego uczucia... Siedzieć na Bonie, gdy

słońce pieściło swoimi promieniami, a wiatr jednocześnie muskał twarz. I ta nierzeczywista cisza wokół. Doskonałe miejsce do zrelaksowania lub zastanowienia.

Latem i wczesną jesienią magiczna cisza zniknęła. Ludzie grillowali, łowili ryby, jeździli rowerami, spacerowali. Było gwarno i wesoło. To także miało swój urok, lecz w tym okresie nie odwiedzałam tak chętnie jak na wiosnę tego miejsca.

Zimą, w mrozy i śniegi, a czasem deszcze, nie bywałam tak wcale, a by móc na wiosnę powrócić jeszcze bardziej spragniona jej widoku.

Tak, to były jeszcze te czasy, kiedy wszystko wydawało się takie proste i oczywiste, białe lub czarne, bez żadnych odcieni szarości. Przy najbliższych odwiedzinach w Łomży nie mogę zapomnieć o dawnej przyjaciółce Górze Królowej Bony, która tyle razy stawała się miejscem wytchnienia. ■



Fotografia: Bogumiła Grzymała

„ ... TO WSZYSTKO, CO Z SOBĄ
UNOSI SREBRZYSTA KASKADA
POTOKU ... ”

poezja Karola Wojtyły

ZDUMIENIE

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków
ten rytm objawia mi Ciebie,
Przedwieczne Słowo.
Jakże przedziwne jest Twoje milczenie
we wszystkim, czym zewsząd przemawia
stworzony świat...
co razem z zatoką lasu
zstępuje w dół każdym zboczem...
to wszystko, co z sobą unosi
srebrzysta kaskada potoku,
który spada z góry rytmicznie
niesiony swym własnym prądem...
- niesiony dokąd?

Co mi mówisz górski strumieniu?
w którym miejscu ze mną się spotykasz?
ze mną, który także przemijam -
podobnie jak ty?
(Pozwól mi się tutaj zatrzymać -
pozwól mi się zatrzymać na progu,
oto jedno z tych najprostszych zdumień.)

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
I lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
- lecz zdumiewa się człowiek!
Próg, który świat w nim przekracza,
Jest progiem zdumienia.
(Kiedyś właśnie temu zdumieniu nadano imię „Adam”).

Był samotny z tym swoim zdumieniem
pośród istot, które się nie zdumiewały
- wystarczyło im istnieć i przemijać.
Człowiek przemijał wraz z nimi
Na fali zdumień.
Zdumiewając się, wciąż się wyłaniał
z tej fali, która go unosiła,
jakby mówiąc wszystkiemu wokoło:
„zatrzymaj się! - masz we mnie przystań!”
„we mnie jest miejsce spotkania
z Przedwiecznym Słowem” -
„zatrzymaj się, to przemijanie ma sens”
„ma sens... ma sens... ma sens!”

ŹRÓDŁO

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków...
Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.

Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być -
gdzie jesteś źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!

Cisza...

Strumieniu, leśny strumieniu,
odśłoń mi tajemnicę
swego początku!

(Cisza - dlaczego milczysz?
Jakże starannie ukryłeś tajemnicę swego początku).

Pozwól mi wargi umoczyć
w źródlanej wodzie
odczuć świeżość,
ożywczą świeżość.

SĄD

W Kaplicy Sykstyńskiej artysta umieścił Sąd.
W tym wnętrzu Sąd dominuje nad wszystkim.
Oto kres niewidzialny stał się tutaj przejmująco widzialny.
Kres i zarazem szczyt przejrzystości -
Taka jest droga pokoleń.

Non omnis moriar -
To co we mnie niezniszczalne,
teraz staje twarzą w twarz z Tym, który Jest!
Tak zaludniła się ściana centralna sykstyńskiej polichromii.
Pamiętasz, Adamie? On na początku ciebie pytał „gdzie jesteś?”
A ty odrzekłeś: „Ukryłem się przed Tobą, bo jestem nagi”.
„Któż ci powiedział, że jesteś nagi?”...
„Niewiata, którą mi dałeś” podała mi owoc...

Ci wszyscy, którzy zaludniają ścianę centralną sykstyńskiej
polichromii,
Niosą w sobie dziedzictwo twojej wówczas odpowiedzi!
Tego pytania i tej odpowiedzi!
Taki jest kres waszej drogi.

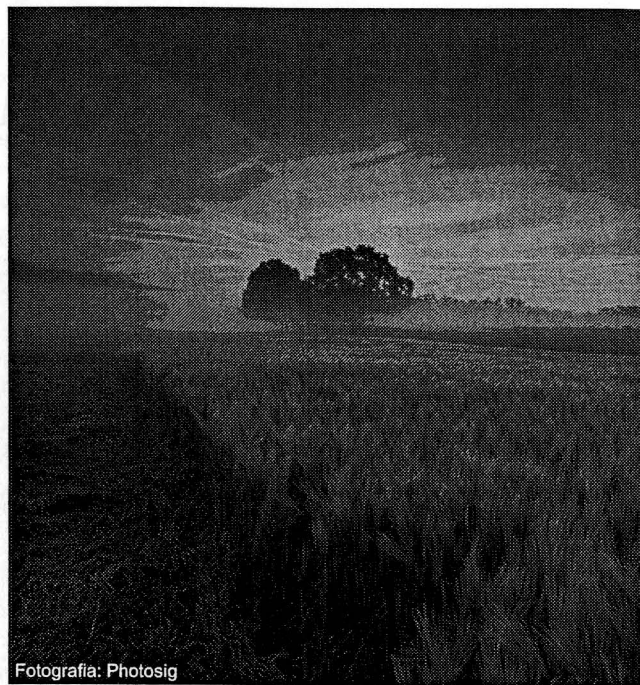
Tak więc to tu - patrzymy i rozpoznajemy
Początek, który wyłonił się z niebytu
posłuszny stwórczemu Słowu;
Tutaj przemawia z tych ścian.
A chyba potężniej jeszcze przemawia kres.
Tak, potężniej jeszcze przemawia Sąd.
Sąd, ostateczny Sąd.
Oto droga, którą wszyscy przechodzimy -
każdy z nas.

Bóg Przymierza
O Abrahamie - Ten, który wszedł w dzieje człowieka,
Pragnie tylko przez ciebie odślonić tę tajemnicę zakrytą od założenie
świata,
Tajemnicę dawniejszą niż świat!
Jeśli dziś wędrujemy do tych miejsc,

z których kiedyś wyruszył Abraham,
gdzie usłyszał Głos, gdzie spełniła się obietnica,
to dlatego,
by stanąć na progu –
by dotrzeć do początku Przymierza.
Bo Bóg Abrahamowi objawił,
czym jest dla ojca ofiara własnego syna – śmierć ofiarna.
O Abrahamie – tak bowiem Bóg umiłował świat,
że Syna swojego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzył,
miał żywot wieczny.

- Zatrzymaj się –
Ja nosze w sobie twe imię,
to imię jest znakiem Przymierza,
które zawarło z tobą Słowo Przedwieczne,
zanim stworzony był świat.

Zapamiętaj to miejsce, kiedy stąd odejdziesz,
ono będzie oczekiwać na swój dzień –



Fotografia: Photosig

Muzyka płatkami wiśni płynąca...

„O Muzyko! złudzeniu i duszy, i zmysłów”

W pierwszym numerze zamieściliśmy pierwszą część artykułu o kapeli Dir en Gre (która w międzyczasie zdażyła wydać nowy album pt. „Withering to death”). Dziś przyjrzymy się stworzonkom, które owy zespół stworzyły i pielęgnowały jak dziecko (^_^)...

imię, nazwisko: Tôru Niimura

pseudo: Kyo

pozycja w zespole: wokalista

data urodzenia: 16.02.1975r.

miejsce urodzenia: Kyoto

wzrost: 160 cm ^.^

grupa krwi: B

znak zodiaku: zając



krótka charakterystyka: Mała istota, która pozuje na Złego i Straszego Wokalistę Ostrego Zespołu... Usilnie próbuje wyrobić sobie opinię dziwaka, np. śpiąc podczas wywiadów. Malutki, złośliwy kłębuszek energii. Niesamowicie przeżywa muzykę, śpiewając z pełnym zaangażowaniem (nawet zdarzyło mu się zemdleć podczas koncertu). Gdy ujrzałam po raz pierwszy jego oklejone plasterkami uszy zaliczyłam głębę, myśląc, że chyba już na dobre zwariował. Ale okazało się, że ma on problemy z uszami i po prostu podczas koncertów musi je... zaklejać. Nie pytajcie mnie jakim cudem udaje mu się śpiewać ^^". Poza tym nigdy wcześniej nie widziałam nikogo z równie krzywymymi zębami...

Imię, nazwisko: Kaoru Niikura

pseudo: Kaoru

pozycja w zespole: gitarzysta prowadzący, lid

data urodzenia: 17.02.1974r.

miejsce urodzenia: Hyogo

wzrost: 170 cm

grupa krwi: A

znak zodiaku: tygrys

krótka charakterystyka: Naj-bardziej odpowiedzialny członek zespołu, zajmuje się całą papierkowa robotą. Jako lider wkracza do akcji, gdy są jakieś kłopoty, trzyma w kupie bałagan o nazwie



Dir en Grey. Sprawia wrażenie poważnego i ponurego gościa, ale niejeden raz dał się poznać jako wesoły i rozrywkowy facet ;). Ma niesamowicie przyjemny dla ucha, niski głos. Lubi się wygłupiać i dokuczać (jak wszyscy zresztą...) perkusiście. Skomponował muzykę do większości utworów DeG. Twierdzi, że jego pierwszą, wielką miłością była wychowawczyni z przedszkola ^^! Przykłada swoje łapki do projektowania strojów scenicznych dla całego zespołu.

imię, nazwisko: Toshimasa Hara

pseudo: Toshiya (fani pieśzcotliwe nazywają go „Totchi” lub „Toto” :)

pozycja w zespole: basista

data urodzenia: 31.03.1977

miejsce urodzenia: Nagano

wzrost: 180 cm

grupa krwi: B

znak zodiaku: wąż

krótka charakterystyka: „Kie-dy Toshiya podczas śpiewania przez Kyo >Garden< z pub-licznością, zakrył twarz dłonią, aby ukryć łzy... Wtedy uwie-rzyłam, że magia istnieje.” - tak powiedziała moja znajoma z Torunia. Toshiya jest niesamowicie żywą i uczuciową osobą. Nie boi się okazywać, tak radości, kiedy to na jego buzi widoczny jest słynny uśmiech-rogalik, jak smutku, czy wzruszenia... Ma w sobie coś z chłopca-rozrabiaki wiecznie gotowego do zabawy ^^. Jako jedyny traktuje wywiady naprawdę poważnie, uwielbia łowić ryby...



imię, nazwisko: Daisuke Ando

pseudo: Die

pozycja w zespole: gitarzysta

data urodzenia: 20.12.1974r.

miejsce urodzenia: Mie

wzrost: 180 cm

grupa krwi: B

znak zodiaku: tygrys

krótka charakterystyka: Pierwsza rzecz, która kojarzy mi się z Die'em, to... pocieszny uś-miech! Jego wyszczerz jest w stanie topić góry lodowe, słownie każdemu cieplej się robi na serduchu ;)))! Daisuke gra na gitarze DRAPIEŻNIE; szarpie struny, trzępiąc czerwoną czupryną we wszystkie strony ^^. Jest chyba najbardziej wyluzowanym członkiem zespołu, który uwielbia zamęczać Shinyę i opowiadać zabawne historie, gestykulując przy tym z zapalem pięciolatka :).



Imię, nazwisko: Shinya Terachi
pseuda: Shinya
pozycja w zespole: perkusista
data urodzenia: 24.02.1978r.
miejsce urodzenia: Osaka
wzrost: 170 cm
grupa krwi: A
znak zodiaku: tygrys

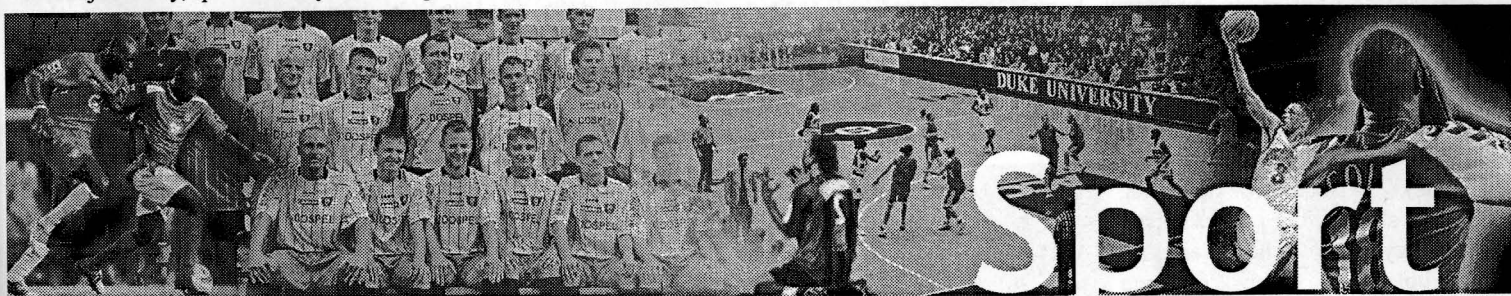
krótka charakterystyka: Shin jest najmłodszym członkiem zespołu i tym samym obiektem przyjacielskich żartów i docinków. Jest tajemniczy, podczas wywiadów prawie wcale się nie odzywa

lub odpowiada „Tak.”, „Nie.”, doprowadzając dziennikarzy do stanu przedzawałowego ^^”!



M.

I to byłoby na tyle. Co prawda Dir en Grey, to temat-rzeka i mogłabym spokojnie pisać dalej, ale miejsca nie mamy wiele, więc nie pozostaje powiedzieć nic innego jak: Papatki i do przeczytania ^^”! ■



W dniach 26.03 i 30.03 Polska rozegrała dwa mecze w ramach El. do MŚ 2006 w Niemczech. Podopieczni Pawła Janasa wykonali plan i zwyciężyli oba spotkania. Nie obyło się bez emocji, ale wszyscy zgodnie twierdzą, że najważniejsze są punkty. O tym wiedzą też (niestety) Austriacy, którzy nie dają za wygraną.

Już w środę Polacy podejmowali Irlandię Pn. Radość kibiców, w przeciwieństwie do sobotniej konfrontacji, można było usłyszeć tylko raz i to dopiero w 87 min. Jerzy Dudek złapał piłkę i rzucił na połowę boiska. Pędzący Mirosław Szymkowiak minął rywala, wpadł w pole karne, ale choć Polacy mieli przewagę liczebną, dośrodkował za lekko i trafił w Irlandczyka. Część rozczarowanych, po raz kolejny, kibiców zakryła twarze, sądząc, że oto przepadła ostatnia szansa na zwycięstwo. Szymkowiak z rzutu różnego podał krótko do Jacka Krzynówka, ten dośrodkował na głowę Żurawskiego, który trafił do siatki. Zdobył czwartego gola w czwartym meczu z Wyspiarzami w tych eliminacjach.



Jak w Niebie większa jest radość z 1 nawróconego, niż z 99 świętych, tak w w marcowym meczu z Irlandią większa była radość z tej 1 bramki Żurawskiego, niż z 8 w spotkaniu z Azerbejdżanem.

Chciałbym przedstawić moją ankietę, przeprowadzoną wśród naszych uczniów, którzy mniej lub bardziej interesują się piłką. Zadałem każdemu z nich następujące pytania:

(Ankieta ta nie stawia przed sobą żadnego konkretnego celu, jest ona jedynie sprawdzeniem poglądów naszych kolegów)

1. Najpiękniejszy mecz, jaki oglądałeś z udziałem polskiej reprezentacji.
2. Klub polski, który darzysz największą sympatią.
3. Klub polski, który darzysz największą antypatią.
4. Twój ulubiony polski piłkarz.
5. Czy Twoim zdaniem awansujemy do MŚ 2006?

Aneta, I A

1. Irlandia- Polska 0-3 w El. do MŚ 2006
2. Wisła Kraków
3. Amica Wronki
4. Tomek Frankowski
5. Tak

Michał, II C

1. Anglia- Polska 2-1 w El. do MŚ 1998
2. Legia Warszawa
3. Jagiellonia Białystok
4. Tomek Frankowski
5. Oczywiście

Bartek, I G

1. Polska-Norwegia 3-0 w El. do MŚ 2002
2. ŁKS Łomża
3. Jagiellonia Białystok
4. Maciej Żurawski
5. Tak.

Łukasz, I E

1. Polska-Norwegia 3-0 w El. do MŚ 2002
2. Wisła Kraków
3. Legia Warszawa
4. Piotr Świerczewski
5. Nie (raczej)

Mateusz, III E

1. Anglia- Polska 2-1 w El. do MŚ 1998
2. Wisła Kraków
3. Kolporter Korona Kielce
4. Maciej Żurawski
5. Tak (raczej)

Bartek, I C

1. USA- Polska 3-1na MŚ 2002
2. Legia Warszawa
3. Polonia Warszawa
4. Ebi Smolarek
5. Tak

Ankietowanych mogło być znacznie więcej, ale wielu kibiców nie ma ochoty wypowiadać się na temat polskiej piłki. Poczekajmy Panowie do jesieni. Jak tylko Polska wywalczy awans do Mistrzostw Świata w Niemczech - zmienicie zdania ;-). ■

CZY ZAGRAJĄ W II LIDZE?



Od dawna podobne pytanie zadają sobie wszyscy kibice Łomżyńskiego Klubu Sportowego. Zarząd wyraźnie stawia wszystko na jedną kartę, łącznie ze zmianą na stanowisku trenera. Zaczniemy jednak od początku.

W sezonie 2003/2004 ŁKS jak burza przeszedł przez rozgrywki IV ligi, by tym sposobem wrócić po kilkuletniej przerwie do III. Twórcą tego dzieła był m.in. trener Tadeusz Gaszyński. Meczem inauguracyjnym sezonu 2004/2005 było spotkanie w Łomży ze skierniewicką Unią, które skończyło się wygraną gospodarzy 1-0. Po rundzie jesiennej ŁKS uplasował się na 4 miejscu z dorobkiem 26 punktów, ze stratą 2 do drugiego miejsca (premiowanego grą w barażach), a 3 do pierwszego (bezpośredni awans).

Oglądając w telewizji skoki narciarskie, gdy Małysz po I serii zajmował 3, 4 lub 5 miejsce, można było usłyszeć: „Z tej lokaty Adam może jeszcze zagrozić prowadzącym konkurs” Analogicznie po jesieni sądzono o ŁKS-ie.

Następnie przyszła zima, a wraz z nią zmiany (liczne, ale nie zawsze niezbędne). Do ŁKS-u przybyli tacy piłkarze jak:

Chioma Chimeze (poprzednio Unia Skierniewice), Mariusz Stawarz (Kolporter Korona Kielce), Marcin Grabowski (Žalgiris Wilno), Łukasz Tyczkowski (Jagiellonia), Robert Stachura (Widzew Łódź), Rafał Bałdecki (RKS Radomsko).

Ze względu na zimową aurę runda wiosenna ruszyła ze znacznym opóźnieniem. Mimo tego ŁKS zaczął ją wysmienicie, bo od zwycięstwa w derbach z Ruchem Wysokie Mazowieckie. Obie bramki dla Łomży strzelił nowy nabytek - Bałdecki. Wydawało się wtedy, że awans do II ligi to kwestia czasu. Niestety, Łomżanie szybko przekonali się, że nie mieli racji. Kolejne spotkania naszej drużyny kończyły porażkami (1-3 z Drwęcą, 1-3 w Pruszkowie) oraz remisem z Warmią Grajewo. Zarząd ŁKS-u nie czekał.

Natychmiast zwolniono (za porozumieniem stron) szkoleniowca Tadeusza Gaszyńskiego, a przyjęto ... Jerzego Engela. Gdyby ktoś z niedowierzaniem przecierał w tej chwili oczy dodam, iż pan Engel junior jest synem byłego selekcjonera Polski, z którym to awansowaliśmy do Mistrzostw Świata 2002.

Jerzy Engel junior prowadził wcześniej Legionovię i Radomiak Radom, z którym wywalczył awans do II ligi.

Pozatrudnieniu nowego trenera ŁKS wygrał

mecz w dziewiątkę. Proszę sobie tylko wyobrazić, żaden kibic nie siedział, każdemu waliło serce, a Paradyżanie atakowali. Mieli w końcu przewagę liczebną. Każda źle wykonana przez nich akcja kończyła się okrzykami radości, podobnie jakby padła bramka dla Łomżan. Nie tylko Młyn, ale cały strona od rzeki i nawet część trybuny od ul. Zjazd krzyczała m.in. „AVIVA ŁKS”. W końcu sędzią zakończył mecz, piłkarze zatańczyli w kółku i podziękowali kibicom. Wszyscy odetchnęli z ulgą. 3 punkty zostały w Łomży. Ostatnio jednak zremisowaliśmy pechowo ze Stalą Głowno.

Mimo, że ŁKS za kadencji Engela jr poprawił zdecydowanie wyniki, decyzja w sprawie zmiany trenera mocno podzieliła kibiców.

Do zakończenia sezonu pozostały jeszcze 2 mecze. Tak więc trudno obecnie ocenić szanse na awans. Niektórzy kibice już dawno pogodzili się z „porażką”. Im jednak wyżej skończymy rywalizację, tym większe będą apetyty na awans w przyszłym sezonie.

Osobiście, od początku sceptycznie podchodziłem do ewentualnego awansu naszej drużyny do II ligi. W każdym oglądanym przeze mnie meczu w Łomży widziałem wyraźne braki, z którymi nie mamy czego szukać na boiskach II ligi. Z drugiej zaś strony, proszę sobie tylko wyobrazić: „Widzew Łódź albo Ruch Chorzów w Łomży...” Należy jednak też zwrócić uwagę na licznie gromadzących się kibiców. Najwięcej przybyło ich na mecz z Legią II Warszawa, bo aż 1800. Jak na III ligę, to imponujący wynik. Pozostaje jeszcze kwestia modernizacji stadionu. Plany są już od dawna (pieniądze podobno też). Jak określił trener Jerzy Engel jr „Przed Łomżą rysuje się ciekawa, piłkarska przyszłość.” Trzymam za słowo. ■

von Grall



Kibice Łomżyńskiego Klubu Sportowego rzeczywiście są „12” zawodnikiem. Zdjęcie z oprawy w meczu ŁKS-Legia II Warszawa w ramach akcji „Pełny stadion”

3 mecze z rzędu, a dwa wcześniej zremisował. Potem przyszła porażka z Gwardią Warszawa. Natychmiast odpowiedzieliśmy zwycięstwem w Łomży w meczu z Ceramiką Paradyż. Ku zdziwieniu wszystkich zainteresowanych III ligą, grupą I, „Płytki” (bo tak nazywa się potocznie Ceramikę) wiosenne mecze zagrały perfekcyjnie. Przed meczem w Łomży zajmowały 2 lokatę i wyprzedzały nas o 6 punktów. Nie ukrywam, że ta słoneczna sobota na długo pozostanie mi w pamięci. Pierwsza połowa nie była imponująca. Spodobał się jedynie słupek Chiomy, ale bramki nie było. W drugiej części meczu ŁKS pewnie zaatakował. Efektem tego była bramka Rafała Boguskiego w 74 minucie. Potem zaczął się prawdziwy horror. Dwie czerwone kartki sprawiły, że ŁKS kończył

Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym

etap centralny – Tomasz Leszczewski; Małgorzata Kozłowska (oboje – udział)

Olimpijczycy

Rok szkolny 2004/2005

Olimpiada Biologiczna

etap centralny – Agata Muła (finalistka); Magdalena Pruszko (finalistka); Krzysztof Sacewicz (laureat)

Olimpiada Filozoficzna

etap centralny – Marcin Kotowski (laureat)

Olimpiada Wiedzy o Unii Europejskiej (Pułtusk)

etap centralny – Tomasz Leszczewski (udział); Małgorzata Kozłowska (finalistka)

Olimpiada Wiedzy o Unii Europejskiej (Szczecin)

etap centralny – Małgorzata Kozłowska (udział)

Olimpiada Języka Angielskiego

Michał Kotowski (finalista); Marcin Kotowski (finalista)

Olimpiada Języka Rosyjskiego

Ksenia Prokopienko (finalistka), Agnieszka Rybicka (finalistka)

Olimpiada Geograficzna

Michał Rzodkiewicz (finalista); Tomasz Mądry (finalista); Marcin Zieliński (finalista)

Olimpiada Matematyczna

Aleksandra Murawska (finalistka)

Olimpiada Ekologiczna

Krzysztof Sacewicz

Gratulujemy!**WYSTAWY:**

- 16.06, godz. 12.00
„Widok z mojego okna” - otwarcie wystawy pokonkursowej,
Galeria Bonar, ul. Wojska Polskiego 3
- 14.06, godz. 18.00
„30 lat plastyki łomżyńskiej”
wernisaż wystawy łomżyńskiego środowiska plastycznego
Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Długa 13
- 10.06, godz. 19.00
„4 spojrzenia na Radziłów” - wernisaż wystawy członków Klubu
Fotografików Łomżyńskich, Galeria Pod Arkadami

FILM:

- „Królestwo Niebieskie” (2005)
- „Kubuś i Hefalumpy” (2005) OD 4 CZERWCA
- „Gwiezdne wojny: Epizod III - Zemsta Sithów” (2005) OD 10 CZERWCA

MUZYKA:

- 19.06, godz. 14.00 - 22.30
Łomżyńskie Studio Lato Radia Białystok
festyn muzyczny, gwiazda imprezy **ELEKTRYCZNE GITARY**
Amfiteatr, ul. Zjazd

INNE:

- 11.06, godz. 11.00 - 17.00
„Powroty do przeszłości - jeden dzień w średniowieczu” - festyn archeologiczny,
plac przy Muzeum Północno-Mazowieckim ul. Krzywe Koło 1
- 9-11.06, godz. 10.00 - 18.00
Kiermasz książek, Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Długa 13

Co można usłyszeć na lekcji...

- „Dobrze robisz, że tablicę ścierasz. Musi być ktoś taki nie od myślenia, tylko od roboty.”
- „Kto pierwszy chce odpowiadać? Zamykam oczy i widzę las rąk...”
- „Kto czeka ten zdąży!”
- „Jeśli popatrzyście na swoje ręce, nogi, ciała w wyobraźni, to na pewno znajdziecie taki styk, gdzie gorący element zostawił ślad...”
- „Spluczka ma za zadanie dwa zadania.”
- „Jeśli mi się dobrze zdaje, to się nie mylę.”
- „Zgłaszacie się jak te palanty na ścięcie.”
- „Dzieciaczki, ja was przerobię na mydło.”
- „Nas nie stać na to, aby płacić na NATO.”
- „Burak cukrowy podczas transportu traci utratę cukru.”
- „Japonia kapituluje jeszcze przed jej kapitulacją.”
- „Na te punkty chciałbym uzyskać odpowiedź, albo od siebie – przekazując wam, albo od was.”
- „Tak mi się twój rysunek podobał, że zrobiłem z niego trąbkę i wyrzuciłem przez okno.”
- „Najszybszym elementem jest zdjęcie tego elementu.”
- „Nie uczcie się z naszej książki, bo tam są różne rzeczy wypowisywane...”

zapały: Kasia & Ania

NUNC ET IN HORA

Teraz i w godzinie... czyli alarm sfrustrowanej psychiki...

...nunc...

Jeszcze raz. I jeszcze. Ten sam fragment. Ta sama linijka. Jeszcze raz. No czemu?! Toż wszystko dobrze! I chwyt, i strumień, i podparcie... Ghrrrr. Jeszcze raz.

Dość. Inny. Język pracuje. No nie... palce nie słuchają. Oż do... jeszcze raz. I jeszcze. Chwyt, podparcie, strumień. Sposoby. No, nareszcie. I szybciej teraz. Cztery, pięć razy. Dość.

Znowu to. Podparcie, akcenty, chwyt, strumień. Łokieć wyżej. Pochylić się lekko – ważne – lepsze ciśnienie. I akcenty. Chwyt, palcowanie. Jeszcze raz. I jeszcze. I tak przez dwa tygodnie. Przynajmniej po półtorej godziny dziennie.

...et in hora...

8 czerwiec 2005, godz. 19.00. Jestem trzecia. Jak ja nienawidzę egzaminów z instrumentu głównego...

LTWN 2005

Dwaj Polacy wsiadają do międzynarodowego pociągu. W przedziale spotykają dwóch Rosjan. Gdy wywiązała się między nimi rozmowa, Rosjanie pochwalili się, że aby podróżować pociągiem, wystarczy im tylko jeden bilet.

- Jak to robicie Zdradźcie nam - proszą Polacy

- To proste. Gdy zbliża się konduktor, wchodzimy obaj do ubikacji.

Gdy konduktor zastuka i prosi o bilet, podaję mu go przez szparę pod drzwiami, a potem tą samą drogą otrzymuję go z powrotem.

Po jakimś czasie ci sami Polacy wsiadają do innego pociągu i znów spotykają tych samych dwóch Rosjan. Chwalą się, że mają tylko jeden bilet.

- To jeszcze nic - mówią Rosjanie - My teraz, aby przejechać się pociągiem nie potrzebujemy żadnego biletu

- Zdradźcie nam, jak to robicie - proszą Polacy

W tej chwili na korytarzu słychać konduktora. Polacy biegną do ubikacji. Gdy zamknęli się od środka, jeden z Rosjan stuka do drzwi ubikacji. Polak, sądząc, że to stuka konduktor, podaje mu pod drzwiami swój bilet. Rosjanin bierze go, biegnie do drugiej ubikacji i razem z drugim Rosjaninem zamyka się od środka.

Zdarzyło się śmiesznie...

Miejsce zdarzenia: sklep spożywczy Dzień: niedziela (zimowy, ponury poranek).

Między sklepowymi regałami ujrzałam dziwnie wyglądającą postać. Był to mężczyzna w jesieni życia (nie mylić z „w kwiecie wieku”, miał siwą brodę), na głowie miał czarną czapkę. Ubrany był w ramoneskę, czarne, obcisłe spodnie ze srebrnymi, wyszywanymi, kosmicznymi wzorami (gwiazdy, księżycy...). Uwagę szczególnie przyciągały: pas z dużych, metalowych kółek i damskie, skórzane buty na stukającym obcasie (kowbojki). Pan Kowboj przechadzał się po sklepie, radośnie wymachując koszykiem i śpiewając głębokim basem: „Tyle słońca w całym mieście, nie widziałeś tego jeszcze...”

Ania & Kasia

Miejsce zdarzenia: ul. Długa Dzień: piątek (słoneczne popołudnie).

Właśnie skończyłyśmy kupować urodzinowe prezenty dla naszej koleżanki. Szłyśmy w dół ulicy jej lewą stroną. Nagle, zza zakrętu, po prawej stronie, wyłonił się ON ...podstarzały facet, lekko zachwiany i z butelką Browaru Łomża w ręce. Ubrany był w czarne, skórzane spodnie i ramoneskę (!) oraz czarne glany. Spojrzał w naszą stronę. Jedna z nas szła w czerwonych butach (glanach). To przykuło jego uwagę. Z trudem, acz sukcesywnie zaczął do nas podchodzić. Gdy był już blisko, padł na kolana przed „czerwonobutą” i wykrzyknął zachrypniętym, ale potężnym głosem: „Hej, Bejbi Czerwone Buty! Jesteś córą diabła, a ja Lucyferem!!!”

Ania & Kasia

Do zobaczenia
po wakacjach !

